

Wywiady: Żytko, Walankiewicz, Słaboń, Zawrotniak

nowe

nr 4 STYCZEŃ 2012 ISSN 1897-9610

cena 7 pln w tym 5% vat

Pasy

magazyn sympatyków Cracovii
powstaje przy współpracy z MKS Cracovia SSA



Hokeiści i kibice w DONIECKU

s. 36-37



s. 6-10

Raport:
jesień
2011

Jak wygląda
niebo Pasiaka

s. 22-23

Po takich derbach można wiele wybaczyć

Cracovia Pany!

Trawa
syntetyczna

Podłogi
laminowane

Światowy lider

w produkcji podłóg



Wykładziny
elastyczne
B2C

Wykładziny
elastyczne
B2B

Podłogi
drewniane

Nawierzchnie
sportowe

1,9 € mld obrotu w 2010 roku;
1,2 mln m² podłóg sprzedawanych każdego dnia;
8,8 tys pracowników;
Sprzedaż w ponad 100 krajach;
30 fabryk.

www.tarkett.pl

Naturalne
Linoleum

 **Tarkett**

THE ULTIMATE FLOORING EXPERIENCE

flashcode



www

tu kupisz Pasy

- punkty obsługi klienta (stadion Cracovii)
- stoiska Red Box (sklepy przy ul. Wielkiej i na stadionie)
- stoiska meczowe Stowarzyszenia Tylko Cracovia
- Restauracja „Emocja” (przy stadionie)
- stoiska meczowe firmy „Kabanosik”
- hostessy – tylko podczas meczu



Numery archiwalne: Red Box, Emocja, STC

F.H.U

„ABER”

*galanteria skórzana
hurt - detal*

tel. 0501 530 950

Kraków, ul. Kalwaryjska 14

- torebki, teczki damskie
- teczki, nesesery męskie
 - portfele
 - saszetki
- paszportówki, kosmetyczki
 - paski, biodrówki
 - rękawiczki skórzane
 - parasole
- plecaki dzieciinne, szkolne, turystyczne
 - torby turystyczne
 - walizy



Szczęśliwszego Nowego Roku 2012!

Rok, który właśnie się skończył wspominać będziemy zapewne długo, choć nie zawsze dobrze. Przed rokiem Trening Noworoczny zastał nas w kiepskich nastrojach – piłkarska Cracovia zimowała ostatnie miejsce w tabeli z marnymi szansami na utrzymanie. Nieprawdopodobne stało się jednak faktem i pod wodzą Jurija Szatałowa Pasy pozostały w lidze. W międzyczasie hokeiści zdobyli też kolejny tytuł mistrzowski i liczyliśmy, że sezon piłkarski 2011/12 również przemiesza wiele pozytywnych emocji. Zostaliśmy jednak niemiłe zaskoczeni powtórką z minionego roku: znów po falstarcie wplątaliśmy się w walkę o utrzymanie. Jednak finał jesieni – zwycięskie derby i cenne punkty przywiezione z Kielc i Warszawy – znowu poprawiły humory. To była istna huśtawka nastrojów! Oby w roku 2012 utrzymała się zwykła tendencja z ostatnich miesięcy!

Paweł Mazur

Ekspol Kraków Sp. z o.o. zajmuje się dostawą i montażem pokryć podłogowych najbardziej liczących się producentów takich jak: Tarkett, Gamrat, Polyflor, Gerflor, Forbo, Nora, Lentex oraz wielu innych.

W ramach swojej działalności Spółka instaluje na terenie całego kraju wykładziny PCV, elastyczne, linoleum, kauczukowe, dywanowe, panele z naturalnego drewna oraz panele laminowane.

Ekspol Kraków Sp. z o.o., ul. Mieszka I-go 2
31-432 Kraków, tel./fax: 012 412 35 65
www.ekspol.krakow.pl



EKSPOL KRAKÓW

Spółka z o.o.

Jeśli na trybunach widzę rzesze ludzi, to tym bardziej chcę finansować Pasy. Chodzi o to, żeby była akceptacja społeczna naszych działań, żeby sprawiać ludziom frajdę. Mecz z Wisłą, na którym trybuny były pełne i niezwykle zadowolone, to była dla mnie duża motywacja, żeby finansować Cracovię.

**Janusz Filipiak,
Prezes MKS Cracovia SS**

Bizon na wieży



foto: Damian Liza/cracovia.pl

11 listopada, w Święto Niepodległości, o godzinie 11:00 w pomieszczeniu hejnalistów na samym szczycie wieży mariackiej Koen van der Biezen zadzwonił na obwieszczenie pełnej godziny, a następnie z rąk Leszka Mazana odebrał dwukilogramowy tort przedstawiający „Bizona Derbowego”. Imponujące cukiernicze dzieło sztuki zostało wykonane i ufundowane przez firmę Buczek. To była nagroda dla Koena za zwycięskiego gola w derbach.



Łukasz Nawotczyński odwiedził młodych piłkarzy Nadwiślanu, na co dzień trenujących w grupie żaków. Obrońca Cracovii krótko skomentował: – Bardzo się cieszę, że zostałem zaproszony na takie fajne spotkanie. Miło było mi uczestniczyć w propagowaniu piłki nożnej i spotkać się z młodymi zawodnikami Nadwiślanu. Mam nadzieję, że udało mi się przekazać im coś cennego.

Nowi hokeiści przybywają

Do drużyny ComArch Cracovii dołączyło w ostatnich dniach 2 nowych hokeistów: Maciej Postek z Vienna Capitals oraz Adrian Kowalówka, który ostatnio reprezentował barwy Aksam Unii Oświęcim.

Maciej Postek do tej pory występował w drugim zespole austriackiego Vienna Capitals. W pierwszej drużynie w tym roku zanotował 1 występ. Jest napastnikiem, choć grywał też na pozycji obrońcy.

– Dostałem dobrą ofertę z Cracovii i zdecydowałem się ją przyjąć. Wyjechałem do Austrii mając rok, ale często odwiedzam

Polskę na święta i mówię dobrze po polsku – powiedział nowy zawodnik Pasów.

Kolejnym wzmocnieniem jest Adrian Kowalówka, który od 2009 roku grał w Oświęcimiu, a wcześniej m.in. w Zagłębiu Sosnowiec i Naprzodzie Janów.

– Gdy dostałem telefon z Cracovii decyzję podjąłem niemal natychmiast. To wielki zaszczyt grać dla takiego klubu, a poza tym mam paru osobom coś do udowodnienia. Temat Oświęcimia chciałbym już zamknąć, bo teraz najważniejsza jest dla mnie gra dla Cracovii – podsumował Adrian.

1. Pamiętne Derby

Po raz drugi na nowym stadionie komplet widzów! Było pięknie, głośno i wzruszająco.



foto: Maciej Gillert

PO JESIENI opinie ekspertów



**Kazimierz
Węgrzyn
(Canal+)**

Największy sukces i największa porażka Cracovii jesienią.

– Nie wiem dlaczego nie szło Pasom w tej rundzie, ale chyba brakowało zawodnikom pewności siebie, przekonania do tego, co robią na boisku, może też konsolidacji. Przyszła jednak mecz z Legią przy Łazienkowskiej. Pamiętam, że w tamtym sezonie Cracovia dostała „powera”, po tym jak udało się jej w końcówce odwrócić losy meczu z Bełchatowem na własnym stadionie. To był przełom – teraz takim przełomem powinien być właśnie mecz z Legią.

Największe odkrycie i największe rozczarowanie rundy.

– Nie chciałbym raczej oceniać poszczególnych zawodników.

Czy 15 miejsce jest adekwatne do potencjału drużyny?

– Ta runda w wykonaniu Pasów dobra raczej nie była. Końcówka jesieni pozwala jednak patrzeć z optymizmem w przyszłość. Wydaje się, że Dariusz Pasieka zdołał pokładać grę zespołu w obronie, a poza tym wcale nie uważam, aby Cracovia dysponowała słabą kadrą. Owszem, nie jest najmocniejsza, ale z pewnością drużyna ma potencjał, aby grać o coś więcej niż utrzymanie.

Czego można się spodziewać po drużynie wiosną?

– Cracovia powinna utrzymać miejsce w Ekstraklasie, zwłaszcza jeśli uda się sprowadzić do Krakowa porządnego ofensywnego pomocnika, bo kogoś takiego w zespole brakuje. Warto też podkreślić, że trener Pasieka ustawia drużynę w systemie 1-4-3-3, gdzie wspólnie z obrońcami ciężko pracuje aż trzech defensywnych pomocników. Dzięki temu rozwiązaniu Pasy tracą mniej bramek, a i zawodnicy odpowiedzialni za ich zdobywanie mają więcej swobody z przodu.

Dużo kartek!

Ekstraklasa S.A. podsumowała dotychczasowe rozgrywki pod kątem klasyfikacji fair play. Trochę niespodziewanie liderem okazał się zespół Podbeskidzia Bielsko-Biała, którego piłkarze najrzadziej otrzymywali od sędziów upomnienia.

Najbardziej brutalną drużyną okazała się Korona Kielce, ale to było do przewidzenia. Drugą najczęściej łamiącą przepisy drużyną okazała się... Cracovia, choć oglądając mecze Pasów trudno dopatrzeć się w nich brutalności i braku poszanowania zasad fair play.

Klasyfikacja fair play została oparta o liczbę otrzymanych żółtych i czerwonych kartek oraz tzw. pozytywnej gry, zachowania wobec sędziego i piłkarzy drużyny przeciwnej. **h**

Powiedzieli



Najlepsza rzecz, jaka może się nam przydarzyć to konkurencja w zespole. Jeśli piłkarze,

znajdujący się poza pierwszą jedenastką walczą o miejsce w wyjściowym składzie to wytwarzają większą mobilizację w drużynie.

**Dariusz Pasieka,
trener Cracovii**

Zamieszkają w Wieliczce, potrenują przy Kałuży

Włosi na Cracovii!

Tuż po losowaniu grup turnieju Euro 2012 przedstawiciele włoskiej federacji potwierdzili wcześniejsze nieoficjalne doniesienia – ekipa dowodzona przez trenera Cesare Prandelliego trenować będzie na obiekcie Cracovii!

Potwierdzając wybór stadionu Cracovii jako bazy treningowej trener Włoch, Cesare Prandelli, podkreślił, że kluczową rolę odegrała znakomita infrastruktura sportowa, jaką zobaczyli na obiekcie Pasów, a także ciepłe przyjęcie, jakie zgotowano im w podwawelskim mieście.

Włosi oficjalnie wybierając bazę dla swoich przygotowań w czasie Euro 2012 potwierdzili także, że – tak jak początkowo zakładano – zamieszkają w Hotelu Turówka, w Wieliczce.

Paweł Mazur

Suvorov piłkarzem roku w Mołdawii

W głosowaniu organizowanym co-rocennie przez Mołdawską Federację Piłkarską Alexandru Suvorov został wybrany najlepszym piłkarzem Mołdawii w roku 2011.

Alex pokonał między innymi obrońcę Dynama Moskwa, Alexandru Epureanu, który w dwóch ostatnich latach triumfował w plebiscycie.

– *Nie mogę uwierzyć, że wygrałem tylko dlatego, że w minionym roku zagrałem odrobinę lepiej niż inni zawodnicy* – powiedział dla strony UEFA.com jak zwykle skromny Suvorov.



Bez wątplenia na ten wybór miały wpływ fantastyczne bramki Alexa zdobywane w barwach reprezentacji Mołdawii, ale także i nie mniej urodzive gole strzelone dla Cracovii.

Mamy nadzieję, że nadchodzący rok będzie dla Alex-

xandru Suvorova nie mniej udany. Niech umiejętności najlepszego piłkarza Mołdawii pomogą też Pasom w przesunięciu się do górnej części tabeli. **depesz**

po 17-stu kolejkach

TOP JESIENI

| | |
|------------------|-------|
| 1. Radomski | 52 p. |
| 2. Saidi | 32 p. |
| 3. Kaczmarek | 29 p. |
| 4. Hošek | 23 p. |
| 5. Struna | 17 p. |
| 6. Visnakovs | 14 p. |
| 7. Szeliga | 11 p. |
| Żyto | 11 p. |
| Suvorov | 11 p. |
| 10. Cahalon | 9 p. |
| 11. Nawotczyński | 8 p. |
| Nykiel | 8 p. |
| 13. Bartczak | 6 p. |
| Kosanović | 6 p. |
| v.d. Biezen | 6 p. |
| 16. Suart | 3 p. |
| 17. Niedzielan | 2 p. |

Klub poszukiwaczy sprzeczności

Z jednej strony napisać trzeba, że runda jesienna nie była dla zespołu Cracovii udana. Z drugiej jednak strony: po wygraniu derbów pisanie o nieudanej rundzie jakoś nie uchodzi. Cracovia przegrywała w drugiej połowie roku 2011 mecze, których nie miała prawa przegrać i wygrywała, bądź remisowała te, w których nikt na nią nie stawiał. Jaki jest dziś rzeczywisty potencjał drużyny prowadzonej przez Dariusza Pasiekę i czego można się po jej grze spodziewać w nadchodzącym roku?

Po dobrej i efektywnej grze w rundzie wiosennej sezonu 2010/11, wszyscy żyliśmy nadzieją, że historia z dramatyczną walką o ligowy byt nie powtórzy się w kolejnym roku. Niestety, tegoroczny falstart ligowy wprowadził drużynę Cracovii w kolejną spiralę porażek. Po 7. kolejce Pasy zajmowały ponownie ostatnią pozycję z dwoma punktami na koncie. Po zwolnieniu trenera Szatałowa drużyna grała dalej mizernie – przed Wielkimi Derby Krakowa Pasy zajmowały ostatnie miejsce w tabeli. Do tego kolejne mecze z drużynami ścisłej czołówki ligi nie wróżyły dobrze. Tymczasem jednak Cracovia po raz kolejny zaskoczyła. Z Wisłą piłkarze trenera Pasieki wygrali 1:0, dzięki złotej bramce Koena van der Biezena. Potem przyszła wprawdzie porażka z Ruchem Chorzów, ale w następnych trzech meczach udało się wygrać 2:1 z Bełchatowem i przywieźć z Kielca oraz Warszawy dwa niezwykle cenne, bezbramkowe remisy, wywalczone z Koroną i z Legią. Zimujemy na przedostatnim miejscu w tabeli z niewielką stratą do rywali. Biorąc pod uwagę wręcz zatrważający początek sezonu wynik ten uznać można za przyzwoity, choć na pewno nie da się go nazwać satysfakcjonującym. Z drugiej jednak strony: jeśli rundę wiosenną piłkarze Pasów rozpoczną w takiej formie, w jakiej kończyli rok 2011 to o utrzymanie w lidze można być spokojnym.

Najlepszym zawodnikiem jesieni w przekroju całej rundy był niewątpliwie Arkadiusz Radomski, a na drugim miejscu należałoby umieścić Saidiego który zakończył rok mocnym akcentem w postaci świetnego meczu przy Łazienkowskiej. Trzecie miejsce należy do Wojciecha Kaczmarka, który swoimi interwencjami wielokrotnie ratował Cracovii punkty. Największym odkryciem rundy obwołujemy z kolei Jana Hoška, którego wykupienie ze FK Teplice powinno być dla Klubu priorytetem. Trzeba zaznaczyć, że duże postępy zrobił też Andraž Struna.

A więc, panowie, trzymać formę z końca jesieni!

Paweł Mazur

Podium jesieni 2011





ARKADIUSZ RADOMSKI
– lider naszego rankingu TOP 5
po jesiennej części rozgrywek

Wiosna będzie lepsza

– Gratuluję zajęcia pierwszego miejsca w klasyfikacji magazynu „Nowe Pasy” na najlepszego zawodnika Cracovii w mijającym półroczu!

– Dziękuję bardzo! Jest to dla mnie miłe zaskoczenie. To zaszczyt dla mnie, otrzymać tego typu wyróżnienie od ludzi związanych z Klubem. Ja jednak stawiam na pierwszym miejscu wynik zespołowy, a nie indywidualne oceny. Wolałbym być gorzej oceniany, byle tylko miejsce drużyny w tabeli było lepsze.

– Zakończyliście rok cennym remisem na Legii. Żałujecie, że czeka Was teraz przerwa, czy raczej czujecie ulgę?

– Raczej żałujemy, bo mogłaby jeszcze potrwać 3-4 tygodnie. W ostatnim czasie nasza gra zaskoczyła, zdobywaliśmy punkty i pewnie moglibyśmy jeszcze kilka zdobyć. Z drugiej strony: nasze organizmy potrzebują też chwili oddechu.

– Czy udana końcówka oraz fakt, że nie kończycie rundy na ostatnim miejscu, ma wpływ na ocenę drużyny i Wasze samopoczucie?

– Myślę, że tak, zwłaszcza dla młodszych graczy. Łatwiej im będzie przepracować okres przygotowawczy z myślą, że nie są najgorsi. Będą mieć też motywację, by awansować w tabeli.

– Czy pokusiłby się Pan o podsumowanie tej części sezonu?

– Nie była to dla nas udana runda – szczególnie jej początek. Grałiśmy u siebie, liczyliśmy na zwycięstwa i dobry start, a tymczasem przyszły niepotrzebne porażki i rozczarowania. Nie ma się jednak co załamywać, bo przed nami jeszcze sporo spotkań.

– Co było przyczyną falstartu?

– Mamy w kadrze wielu niedoświadczonych zawodników. Pierwsze porażki skomplikowały naszą sytuację i w nasze poczynnianie wdarła się nerwowość. Na młodych piłkarzy miało to chyba duży wpływ. Niepowodzenia spowodowały dodatkowy stres, ale zespół dojrzewał z meczu na mecz. Poradziliśmy sobie z tym wszystkim i przyszedł efekt w postaci

Jest to zaszczyt dla mnie, otrzymać tego typu wyróżnienie od ludzi związanych z Klubem. Ja jednak stawiam na pierwszym miejscu wynik zespołowy, a nie indywidualne oceny.

punktów. Jestem pozytywnie nastawiony do dalszej części sezonu i nie boję się o końcowy wynik Cracovii. Mam przecucie, że wiosna będzie w naszym wykonaniu dużo lepsza.

– Gra Pan w barwach Pasów już 1.5 roku. Jak Pan ocenia ten czas spędzony w Krakowie?

– Razem z rodziną bardzo dobrze czujemy się w Krakowie i w samej Cracovii. Gram

w fajnym Klubie, w pięknym mieście, które jest idealnym miejscem do życia. W najbliższym czasie będę rozmawiał z prezesem Filipiakiem o mojej przyszłości w Cracovii, ponieważ mój kontrakt kończy się po tej rundzie. Chciałbym te rozmowy odbyć jak najszybciej, by wiedzieć na czym stoję.

– Grając w Cracovii na pewno spotkał się Pan z różnymi opiniami na swój temat, które są potwierdzeniem tezy, iż sympatia kibica na pstrym koniu jeździ.

– Gdy idziemy podziękować kibicom za doping, to słyszymy różne okrzyki. Dużo zależy od wyniku spotkania, ale nie zawsze są to objawy radości. Każdy ma prawo wyrażać swoją opinię, nie można nikomu tego zabronić, jednak nam piłkarzom bardziej jest potrzebny okrzyk mający w sobie pozytywną energię, niż bluzgi. Ja staram się dystansować od tego, ale niektórzy bardzo to przeżywają. Byłoby miło, by ktoś taki, kto bluzga na swoich piłkarzy, w okresie Świąt przemysłał to, co robi.

– Czas Świąt i Nowego Roku to okres podsumowań, ale też moment wyznaczenia sobie nowych celów.

– Lata upływają, ale ja wciąż czuję się bardzo dobrze. Poważniejsze kontuzje mnie omijają i jeszcze parę lat chciałbym pograć w piłkę, bo nadal sprawia mi to przyjemność. Chciałbym to robić w Cracovii, gdzie czuję się znakomicie. Wszystko zależy jednak od władz Klubu. Najbliższym celem jest natomiast szybkie zdobycie takiej liczby punktów, która zapewni nam utrzymanie.

– Przełom roku to także Trening Noworoczny.

– Jest to jedyna w swoim rodzaju i zarazem fajna tradycja. W ubiegłym roku po raz pierwszy uczestniczyłem w tym niesamowitym meczu i przyznam, że byłem bardzo mile zaskoczony atmosferą, jaka wówczas panowała. Z przyjemnością zagram w tegorocznym Treningu. W tym roku specjalnie tak zaplanowałem zagraniczne wakacje, by móc spędzić Święta i Nowy Rok w Polsce. Przychodząc do Cracovii, każdy z nas wie, że tutaj jest taka tradycja i decyduje się w niej uczestniczyć. Jednak dla tej tradycji i kibiców, a nie z racji obowiąz-

ków płynących z kontraktu, warto przełożyć zagraniczne wojaże i tak zorganizować zabawę sylwestrową by móc pojawić się na stadionie w Nowy Rok. Do zobaczenia na Treningu Noworocznym! Korzystając z okazji chciałbym wszystkim kibicom Cracovii życzyć wesołych Świąt Bożego Narodzenia, szampańskiej zabawy i spełnienia wszelkich marzeń w Nowym Roku!
 rozmawiał: **Robert Halastra**

PO JESIENI opinie ekspertów



**Leszek
Kabłak
(PASY TV)**

Największy sukces i największa porażka Cracovii jesienią.

– Sukcesem było zwycięstwo z Wisłą, którego nie trzeba chyba komentować. Największą porażką są przegrane mecze u siebie, zwłaszcza ten ze słabym ŁKS-em. W tym meczu nie pokazaliśmy nic.

Największe odkrycie i największe rozczarowanie rundy.

– Rozczarowaniem dla mnie są zawodnicy środka pola, zwłaszcza Bartczak, który nie potrafił zdominować tej strefy. Odkryciem natomiast jest zawodnik z początku rezerwy, któremu wszyscy taką rolę przypisywali, czyli Andrzej Struna. Dostał szansę w tym nowym ustawieniu i dzielnie sobie poradził. Uważam, że kolejny Słoweniec Straus miałby również szansę zostać odkryciem, ale tak naprawdę to nie otrzymał szansy by się pokazać, a ma według mnie ogromne możliwości.

Czy 15 miejsce jest adekwatne do potencjału drużyny?

– Miejsce w tabeli to ogromne rozczarowanie. Gdyby mi ktoś przed rozgrywkami powiedział, że Cracovia będzie w strefie spadkowej, to kazałbym mu się popukać w głowę, a tu znowu jest tak źle jak w ubiegłych latach. Przy takim potencjale ludzkim w zespole, potencjale kibicowskim i pięknym stadionie ten wynik jest skandaliczny.

Czego można się spodziewać po drużynie wiosną?

– W rundzie wiosennej czeka Cracovię heroiczna walka o utrzymanie. Mam nadzieję, że skuteczna i utrzymanie przyjdzie bez konieczności oglądania się na inne czynniki, jak np. proces licencyjny innych klubów. Niech to będzie już ostatni taki wypadek przy pracy: profesor Filipiak wyciągnie wnioski z ostatnich lat, osoby odpowiedzialne za zarządzanie klubem oraz transfery również i zacznijemy przeprowadzać transfery metodą na jakość, a nie na ilość.

WOJCIECH KACZMAREK

Cracovia zobowiązuje!



Trzecie miejsce w naszym TOP rundy zajął golkeeper Pasów i ulubieniec kibiców, czyli popularny „Kaczmar”. Zapytaliśmy go jak ocenia rundę jesienną Pasów i czego życzyłby sobie oraz drużynie na wiosnę.

– Zająłeś trzecie miejsce w naszej klasyfikacji na najlepszego zawodnika Cracovii w rundzie jesiennej. Czym jest dla Ciebie takie wyróżnienie?

– Zawsze najważniejszy jest dla mnie wynik i dobro drużyny, a w dalszej kolejności ocena mojej osoby. Wyróżnienie „Pasów” jest jednak dla mnie bardzo miłe, bo zawdzięczam je opinii kibiców i osób związanych z Cracovią. Chciałbym podziękować za docenienie mojej pracy, choć przyznam, że nie jestem do końca zadowolony ze swojej postawy w tym sezonie.

– Jak ocenilibyś jesień w swoim wykonaniu?

– Tak jak i jesień całej drużyny – pierwszą część rundy mieliśmy wszyscy

kiepską. Potem przyszło przełamanie i druga część rundy była lepsza. Mnie też się nienajgorzej bronilo.

– Najlepszy i najgorszy mecz jesienią w Twoim wykonaniu?

– Najlepszy to zdecydowanie derby. Wiadomo, że przed spotkaniem skazywani byliśmy na pożarcie. Broniło mi się w tym meczu niezłe, a najważniejsze było to, że nic nie puściłem. Najgorszy mój mecz to z kolei spotkanie z Legią w Krakowie. Puściłem 3 gole. Chyba nie zawiąłem przy żadnym z nich, ale mimo wszystko do mojej bramki znalazły drogę aż trzy strzały legionistów i czułem się podle. Na szczęście udało mi się im zrewanżować w Warszawie, choć tam nie miałem aż tak wiele okazji, by się wykazać.

Wojtek triumfuje po derbach



foto: Maciej Gillert

– Czy podczas rundy jesiennej nie naszła Cię chwila zwątpienia? Przegrywaliście mecz za meczem, a Ty usiadłeś na ławce rezerwowych.

– Cały czas wierzyłem, że przyjdzie przełamanie, bo dysponujemy naprawdę dobrym zespołem. Przyszedł nowy trener, chciał coś zmienić i usiadłem na ławce. Nie jest to przyjemne, ale drużyna zyskała w tym momencie i to było ważne. Mnie to tylko zdopingowało do jeszcze większego zaangażowania w treningi. Po pewnym czasie trener dał mi szansę, a ja ją wykorzystałem i broniłem już do końca rundy.

– Czy był jakiś moment przełomowy w tej rundzie?

– Takim momentem był na pewno mecz z Wisłą. Ogrywając mistrza kraju uwierzyliśmy, że jeszcze nie wszystko stracone i możemy podjąć walkę o dobrą lokatę w lidze. To był impuls, którego potrzebowaliśmy.

– Czy fakt, że nie kończycie jesieni na ostatnim miejscu ma wpływ na ocenę drużyny i Wasze samopoczucie?

– Na pewno czujemy się lepiej psychicznie, choć zdajemy sobie sprawę, że zajmujemy wciąż miejsce spadkowe. Mamy jednak do ŁKS-u tylko punkt straty i będziemy chcieli jak najszybciej opuścić strefę spadkową!

– Czas Świąt i Nowego Roku to okres podsumowań, ale także moment określania celów i planów na następny rok. Jakie plany i marzenia na rok 2012 ma Wojciech Kaczmarek?

– Życzyłbym sobie, żeby Pasy w końcu zajmowały miejsce w tabeli odpowiednie do potencjału, jakim dysponują. Musimy zacząć grać na miarę możliwości i zadowolić się w górnej części tabeli.

Cały czas wierzyłem, że przyjdzie przełamanie, bo dysponujemy naprawdę dobrym zespołem.

– Czy chciałbyś coś przekazać naszym czytelnikom?

– Chciałbym wszystkim życzyć zdrowych i wesołych Świąt spędzonych w rodzinnej atmosferze, szampańskiego sylwestra oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku – zwłaszcza udanych meczów Cracovii i jak najlepszej pozycji w tabeli. Do zobaczenia na Treningu Noworocznym! Będzie to dla mnie pierwsza okazja by wystąpić w tym szczególnym meczu. Jest to wspaniała tradycja i pomimo, że dla nas, piłkarzy, ciut uciążliwa, to jednak nie wolno nam jej zaniechać i opuścić tego meczu. Mamy podpisane kontrakty z Cracovią, najstarszym polskim klubem, a to do czegoś zobowiązuje.

rozmawiał:
Robert Halastra

2. Pamiętne Derby

37 minuta: Koen van der Biezen szybszy od Chaveza. Za moment padnie zwycięski gol.



foto: Dominik Liza/cracovia.pl

PO JESIENI opinie ekspertów



**Stanisław
Malec**
(terazpasy.pl)

Największy sukces i największa porażka Cracovii jesienią.

– Największym sukcesem w rundzie jesiennej była bez wątpienia znakomita frekwencja na stadionie Cracovii. Średnio 10 tysięcy widzów na każdym meczu to wartość, której przecenić naprawdę nie sposób. Kontrastuje to niestety z dramatycznymi wynikami. Pięciu przegranych z rzędu meczów przed własną publicznością nie pamiętają nawet najstarsi kibice Cracovii.

Największe odkrycie i największe rozczarowanie rundy.

– Dobre momenty jesienią mieli Jan Hosek i Andraż Struna, ale to jeszcze za mało aby ich postawę można było nazwać „odkryciem”. Wielkim rozczarowaniem była niewątpliwie nieskuteczność napastników. Mizernego dorobku (po jednej zdobytej bramce) Andrzeja Niedzielana i Koena van der Biezena nie da się niczym wytłumaczyć.

Czy 15 miejsce jest adekwatne do potencjału drużyny?

– Wynik rundy jesiennej jest dramatycznie słaby w stosunku do wydatków poniesionych na sprowadzenie i utrzymanie piłkarzy. „Na papierze” Cracovia nie miała prawa nawet zbliżyć się do strefy spadkowej, a jednak zimuje na przedostatnim miejscu w ligowej tabeli.

Czego można się spodziewać po drużynie wiosną?

– Umiarkowany optymizm spowodowany jest tylko i wyłącznie udaną końcówką rundy jesiennej i punktem odniesienia, jakim są traumatyczne wspomnienia z poprzedniego sezonu. „Pożar” w Cracovii z całą pewnością nie został jednak jeszcze ugaszony i pełna mobilizacja jest niezbędna. Jeśli zimą zespół nie zostanie osłabiony to powinien szybko i na trwałe opuścić strefę spadkową.

PO JESIENI opinie ekspertów



**Jacek
Żukowski**
(Gazeta Krakowska)

Największy sukces i największa porażka Cracovii jesienią.

– Największym sukcesem było niewątpliwie zwycięstwo w derbach, które miało podwójne znaczenie – zwycięstwo nad lokalną rywalką i przełamanie w lidze. Największa porażka to przegrana na inaugurację z Koroną, która przed sezonem była skazywana na pożarcie – wyrwano jej zęby w postaci Andradiny i Niedzielana, a oni z niedoświadczonym trenerem i młodymi piłkarzami zdołali wygrać na stadionie „Pasów”. Ta porażka, która zapoczątkowała złą rundę Cracovii, była kompromitująca.

Największe odkrycie i największe rozczarowanie rundy.

– Odkryciem jest według mnie Andraż Struna, który miał w tej rundzie przebłyski. Młody Słoweniec pokazał, że może grać na pozycji rozgrywającego. Największym rozczarowaniem duet napastników z przeszłością holenderską – Niedzielan i van der Biezen. Nie może być inaczej, jeśli w całej rundzie strzelili po jednej bramce. Statystyka mówi sama za siebie.

Czy 15 miejsce jest adekwatne do potencjału drużyny?

– 15 miejsce to grubo poniżej oczekiwań i możliwości drużyny, którą stać na spokojne ułożenie się w środkowej części tabeli. To rozczarowanie mogło być jeszcze większe, gdyby nie ostatnie mecze, w których Cracovia podniosła się z kolan i opuściła ostatnią lokatę.

Czego można się spodziewać po drużynie wiosną?

– W rundzie wiosennej trzeba liczyć na ciutanie punktów – z meczu na mecz. Jeśli trener Pasieka utrzyma dotychczasową średnią zdobywanych punktów to do ostatniej kolejki będziemy drżeć o utrzymanie. Nie sądzę, by Cracovia albo inny zespół z grona broniących się przed spadkiem zdołał szybko odskoczyć na bezpieczną odległość punktową.

PO JESIENI opinie ekspertów



**Maciej
Kmita**
(Dziennik Polski)

Największy sukces i największa porażka Cracovii jesienią.

– Sukcesem były zwycięskie derby. Po tak nieudanym początku sezonu, chyba nikt nie spodziewał się takiego wyniku. Wiele lat kibice Cracovii czekali na ogranie Wisły na własnym stadionie w meczu ekstraklasy. Według mnie największą porażką nie jest konkretny mecz, ale seria meczów na własnym stadionie bez zdobytego punktu. To nie przystoi Cracovii.

Największe odkrycie i największe rozczarowanie rundy.

– Jan Hosek – przychodził w cieniu Tamira Cahalona, jako uzupełnienie składu, melodia przyszłości. Wykorzystał nadarzącą się okazję wskoczenia do składu i okazał się solidnym obrońcą. Rozczarowaniem jest natomiast ten, który przyszedł w tym samym czasie co Czech. Cahalon przychodził jako zawodnik mający zastąpić Klichę, a okazało się z czasem, że nie jest rozgrywającym tylko skrzydłowym. Nie dał drużynie tego czego po nim się spodziewano.

Czy 15 miejsce jest adekwatne do potencjału drużyny?

– 15 miejsce na koniec roku to bardzo duży niedosyt. Przed sezonem zamierzenia były znacznie większe i było to uzasadnione solidną kadrą, dobrym trenerem, który wykonał w rundzie wiosennej kawał dobrej roboty, a także stabilnością Klubu. Chyba nikt nie wie, czym tak naprawdę była spowodowana kolejna, tak słaba jesień.

Czego można się spodziewać po drużynie wiosną?

– Na wiosnę powtórzy się częściowo sytuacja z ubiegłego sezonu. Z tym tylko, że teraz są inni zawodnicy, inny trener i jest więcej punktów. Cracovia zapewni sobie utrzymanie 2-3 kolejki przed końcem. Nie będzie tak nerwowo jak w ubiegłym sezonie, ale też nie będzie spokojnie. Najważniejsze, że utrzymanie będzie zależne tylko od postawy Cracovii, a nie od gry innych zespołów.

CRACOVIA 

CRACOVIA PANY!

KOEN VAN DER BIEZEN **NR 11**

STRZELEC ZWYCIĘSKIEJ BRAMKI W MECZU Z WISŁĄ KRAKÓW

- WIELKIE DERBY KRAKOWA (6.11.2011)



DZIĘKUJEMY

KIBICOM ZA WSPARCIE

MKS CRACOVIA SSA WWW.CRACOVIA.PL

Cracovia Pany!

Cracovia - Wisła Kraków 1:0 (1:0)

Koen van der Biezen 37



Plusy:

- 1 Pierwsze zwycięstwo u siebie, które przyszło w spotkaniu określonym zwykle jako „najważniejszy mecz sezonu”.
- 2 Niebywała wola zwycięstwa piłkarzy Pasów, którzy walczyli od pierwszej do ostatniej minuty – w każdym sektorze boiska i o każdą piłkę. Trener Pasieka natchnął piłkarzy pozytywną energią, co widać było w starciu z Wisłą.
- 3 Fenomenalna gra Wojciecha Kaczmarka, który nie pierwszy raz udowodnił, że jest golkiperelem o nieprzeciętnych umiejętnościach.
- 4 Piękna bramka Koena van der Biezena. Przelamanie Holendra w tak ważnym momencie to dobry prognostyk na rundę wiosenną. Miejmy nadzieję, że po prawidłowym przeprowadzeniu okresu przygotowawczego popularny Bizon zacznie strzelać równie regularnie, co jego rodak grający w Śląsku Wrocław.

Cracovia w 184. Świętej Wojnie pokonała swych odwiecznych rywali 1:0. Była to pierwsza wygrana Pasów na własnym stadionie w tym sezonie. Także strzelec złotej bramki, Koen van der Biezen, może mówić o nowym otwarciu, bowiem był to jego debiutancki gol w barwach Cracovii. Stadion wypełniony szczerze wiwatującymi kibicami po meczu długo nie pustoszał. Był to doprawdy niezapomniany wieczór dla Pasiaków.

TOP 5

1. Kaczmarek
2. Szeliga/Saidi
3. Radomski/Hošek
4. Nykiel/Suvorov
5. v.d. Biezen/Struna/Nawotczyński



Liczba meczu

28

Tyle lat czekała Cracovia na ligowe zwycięstwo z Wisłą przy ulicy Kałuży

Minusy:

- 1 Zachowanie kibiców oraz sztabu szkoleniowego gości. Zdemolowane ubikacje to widok znany z ostatniego meczu Cracovii z Lechią Gdańsk, kiedy połączone siły gdańsko-krakowskich kiboli postanowiły bohatercko zmasakrować szalety. Tym razem niektórzy Wiślaczy również zaplanowali zabrać na pamiątkę część armatury oraz płytek ceramicznych, być może nie posiadając własnych na stanie. Niektóre z trofeów zdobycznych z ubikacji pofrunęły z sektora gości w kierunku sektora Cracovii, a kilka płytek wylądowało na murawie. Jakby tego było mało po meczu okazało się, że zdemolowana została również ławka rezerwowych gości. Wieść gminna niesie, że goście, chcąc poczuć się bardziej swojsko postanowili przeprojektować stadion Cracovii na wzór architektonicznego brutalizmu początku XXI wieku. No cóż, jak powszechnie wiadomo: są gusta i guściki.



Małopolska Spółdzielnia Handlowa

WIZAN

34-120 Andrychów, ul. Legionów 7, tel. 33 875 32 55, www.wizan.com.pl

Nasze placówki
funkcjonują na terenie
9 gmin w trzech powiatach:
wadowickim, oświęcimskim i suskim
(ponad 100 tysięcy mieszkańców!).

Spółdzielnia prowadzi

- ▶ 50 sklepów
- ▶ 2 hurtownie
- ▶ 2 piekarnie
- ▶ 4 magazyny towarów masowych



Spółdzielnia otrzymała wiele nagród i wyróżnień, m.in.:

- ▶ tytuł Managera Spółdzielczości
- ▶ tytuł Prymusa 2001
- ▶ odznaczenie „Za zasługi
dla Spółdzielczości”
- ▶ Laur Wokulskiego
- ▶ Oskar Spółdzielczości Polskiej 2010
- ▶ nominacja do nagrody
Orzeł Agrobiznesu 2011

*W naszej codziennej pracy nie zapominamy
o tradycyjnych, sprawdzonych wartościach
spółdzielczych jakimi są m.in. wzajemna pomoc,
życzliwość, kupiecka uczciwość
i solidność, pracowitość
i zaradność.*

Duży
może więcej!

Wstąp na zakupy

Tradycyjna porażka

Ruch Chorzów - Cracovia 2:0 (0:0)

Łukasz Nawotczyński 64 (s), Paweł Abbott 84



foto: Ula Kapitana/terazpisy.pl

Plusy:

- ⌚ Nieźle wykonywane w pierwszej połowie stałe fragmenty gry, po których Cracovia miała najlepsze okazje na zdobycie bramki w tym meczu.
- ⌚ Pomimo dwóch straconych przez Cracovię bramek podkreśli warto kolejny dobry mecz Czecha, Jana Hoška. Z całą pewnością jest to jedna z najjaśniejszych postaci drużyny Pasów w rundzie jesiennej i włodarze Cracovii powinni już przygotowywać dla niego umowę definitywnego wykupu z czeskiego klubu.

Po znakomitym spotkaniu derbowym przyszedł kolejny mecz, o którym należałoby szybko zapomnieć. Cracovia w pierwszej połowie stworzyła sobie trzy dobre okazje na zdobycie bramki, ale żadnej nie była w stanie wykorzystać. W drugiej połowie gracze Ruchu całkowicie zdominowali podopiecznych trenera Pasieki stało się jasne, że gole dla Niebieskich są tylko kwestią czasu. Dziewiąta porażka w obecnym sezonie stała się faktem

TOP 5

1. Hošek
2. Kaczmarek
3. Nykiel
4. Suvorov
5. Struna



Źródło: Paweł Gil
Widzów: 3800

Liczba meczu

50

Od tylu lat Cracovii nie udało się wygrać ligowego meczu wyjazdowego z Ruchem Chorzów

Minusy:

- ⌚ Bardzo słaby występ Bojana Puzigacy. Bośniacki obrońca kompletnie nie radził sobie z szarżującym raz po raz na skrzydle Markiem Zieńczukiem i był tak naprawdę głównym winowajcą straconych bramek.
- ⌚ Drużyna po raz kolejny zaprezentowała tę samą przypadłość: po dobrej pierwszej połowie na drugą wychodzi kompletnie odmieniona – zdecydowanie na gorsze. Cracovia była po przerwie tylko tłem dla ofensywnie grających chorzowian.

Zastyszane po meczu

W pierwszej połowie jakoś to wyglądało i mieliśmy też swoje sytuacje bramkowe, ale po przerwie grał już tylko Ruch. Nie jestem w stanie opisać tego, co się stało: wydawało mi się w drugiej połowie, że na boisku są tylko piłkarze w niebieskich strojach.

Krzysztof Nykiel

Bezcenny strzał „Władka”

Cracovia – GKS Bełchatów 2:1 (1:0)



Mateusz Żytko 5, Władimir Boljević 90 – Miloš Kosanović 60 (s)

Plusy:

- Bardzo dobra gra i ważna bramka Mateusza Żytka. Jako boczny obrońca po pięciu minutach gry zapisał na swoim koncie pierwszą bramkę w barwach Pasów, a swoją postawą w całym spotkaniu zapracował na uznanie. To był najlepszy prezent, jaki mógł sam sobie sprawić obchodzący tego dnia 29. urodziny Żytko.
- Bardzo ładne uderzenie Władimira Boljevića, które zapewniło Cracovii upragnione trzy punkty. Czarnogórzec pojawił się na boisku w 57 minucie meczu i znakomicie wywiązał się z roli jokera.
- Dobra postawa środkowych pomocników, z Andrazem Struną na czele. Dzięki szybkim wymianom piłki w środku pola Cracovia stworzyła sobie sporo okazji bramkowych.
- Emocje. Być może lepiej byłoby uniknąć horrorów, jednak kibice, którzy tego wieczora wybrali się na stadion Pasów nie mogli narzekać na nudę. Spotkanie stało na dobrym poziomie, trzymało w napięciu do końca no i – co najważniejsze – zakończyło się happy endem.

Podobnie jak w zeszłym sezonie, Cracovia znów zdobyła trzy punkty w meczu z Bełchatowem w ostatniej minucie doliczonego czasu gry. Tym razem Dariusza Pawlusińskiego zastąpił Władimir Boljević, który pięknym uderzeniem z rzutu wolnego pokonał Sapelę. Dla popularnego „Władka” była to pierwsza bramka w polskiej Ekstraklasie. Piłkarze GKS-u chyba nabawią się kompleksów względem stadionu Pasów. Po spotkaniu niektórzy żartowali nawet posępnie, że wyprawy na nowy obiekt Cracovii nie mają dla nich sensu, bo zawsze czeka ich tutaj to samo.

Zasłyszane po meczu

Gdy strzeliłem gola i wracałem na swoją pozycję, to powiem serio: miałem łzy w oczach. Wszystkie emocje w ten sposób ze mnie zeszły. Byłem skoncentrowany przez cały mecz. Wiem, że potrafię grać w piłkę i wiem, że umiem to udowodnić.

Mateusz Żytko



Widzów: 5296
Źródło: Robert Matek

Liczba meczu

2

W ostatnim meczu rundy jesiennej Cracovia po raz pierwszy strzeliła dwie bramki

Minusy:

- Może to już nudne, ale nie sposób tego nie napisać po raz kolejny: skuteczność. Zawodnicy Pasów powinni do przerwy strzelić przynajmniej dwie bramki i być może wtedy oszczędziliby sobie, a także swoim kibicom nerwowej końcówki.
- Frekwencja. Na ostatnim meczu, jakie w roku 2011 rozegrała Cracovia przy ulicy Kałuży było obecnych 5296 widzów. Nieobecni mogą żałować: ominięto ich bardzo dobre widowisko.

TOP 5

1. Żytko
2. Radomski
3. Struna
4. Kaczmarek
5. Višņakovs

Punkt wydarty siłą

Korona Kielce - Cracovia 0:0



fot. Damian Lisak/cracovia.pl

Plusy:

- Pewna gra w obronie. Z meczu na mecz dyspozycja obrońców i defensywnych pomocników wygląda coraz lepiej, co przekłada się również na korzystne wyniki.
- Kilka niezłych dograń z głębi pola, które mogły się zakończyć zdobyciem gola. Nieźle wyglądała zwłaszcza współpraca Suvorova i Visnakovsa, choć nie przyniosła ona efektów bramkowych.
- Zaangażowanie. W Kielcach oglądaliśmy Cracovię znaną z pojedynku derbowego, nie zaś tę, która w Chorzowie dała się zepchnąć do rozpaczliwej defensywy Ruchowi. Tak walczący zespół Pasów chciałoby się oglądać w każdym meczu.
- Liczna i dobrze słyszalna grupa kibiców, wspierająca Pasy w Kielcach. Oby w rundzie wiosennej piłkarze Cracovii w każdym wyjazdowym meczu mogli liczyć na tak mocne wsparcie swoich fanów.
- Cracovia dzięki punktowi zdobytemu w Kielcach opuściła ostatnią lokatę.

W pierwszym z dwóch rozgrywanych awansem meczów rundy rewanżowej Cracovia udała się na wyjazd do Kielc, gdzie było może trochę i złociśto, ale głównie krwiście. Piłkarze trenera Ojrzyńskiego grali wyjątkowo twardo, by nie napisać: brutalnie. Efektem tego były kontuzje Višņakovsa, Żytka i Hoška. Na szczęście zawodnicy Pasów również nie zamierzali się z koroniarzami patyczkować i przyjęli twarde warunki gry. Po dobrym meczu waleczna Cracovia wywiozła z Kielc zasłużony remis.

Postać meczu

ŁUKASZ NAWOTCZYŃSKI – stoperowi Cracovii zależało na dobrym występie przed kielecką publicznością, gdyż Korona to jego poprzedni klub. Popularny „Biały” interweniował tego dnia bardzo pewnie i niewątpliwie zostawił po sobie w Kielcach jak najlepsze wrażenie.



Trener: Dariusz Pasieka

Liczba meczu

9

Był to dziewiąty mecz Łukasza Nawotczyńskiego w Cracovii. Z meczów, w których zagrał, Cracovia przegrała tylko dwa.

Minusy:

- Kontuzje spowodowane ostrą grą kieleckich zawodników – najgorszy okazał się uraz Jana Hoška i czeski stoper meczem w Kielcach zakończył grę w roku 2011.
- Wykończenie akcji ofensywnych wciąż pozostawia wiele do życzenia. Wszystko funkcjonuje dobrze jeśli chodzi o samo wypracowanie sobie sytuacji bramkowej, za każdym razem do zdobycia gola brakuje jednak piłkarzom Pasów zimnej krwi, lub odrobiny wyczucia.

TOP 5

1. Nawotczyński
2. Kaczmarek
3. Żytko
4. Suvorov
5. Radomski

piękny uśmiech



Stomatologia

KOMPLEKSOWE LECZENIE

Wieliczka, ul. Słowackiego 49

rejestracja: 12 291 55 45, 504 115 545

Zapraszamy pn.-pt.: 9-21, sob. 9-13



WIELICZKA

www.kopalnia.pl

K
O
P
A
L
N
I
A

S
O
L
I



Magia wielickich podziemi sprawia, że co roku kopalnię zwiedza ponad milion gości z całego świata. Kopalnia powstała we wczesnym średniowieczu i przypomina w swym obecnym kształcie rozległe podziemne miasto, tajemnicze i niepowtarzalne. Podziemne jeziora, wykute w soli kaplice pełne rzeźb i płaskorzeźb solnych, a także wszelkie udogodnienia dla turystów: restauracja, poczta, możliwość korzystania z Internetu oraz telefonów komórkowych 125 metrów pod ziemią, sklepy z pamiątkami zaskakują największych nawet obywateli.



Wielickie podziemia cieszą się ogromnym zainteresowaniem organizatorów różnego rodzaju imprez, którzy cenią sobie oryginalność miejsca oraz profesjonalizm obsługi. Kopalnia Soli „Wieliczka” to wyjątkowa i atrakcyjna sceneria dla organizacji: koncertów, konferencji i sympozjów, spotkań biznesowych, bankietów, balów, studniówek, spotkań świąteczno-noworocznych, ślubów, przyjęć weselnych, wystaw.



Zapraszamy także do kameralnego Hotelu Grand Sal zlokalizowanego tuż obok szybu Daniłowicza. Do dyspozycji gości: 18 pokoi DBL, apartament, restauracja, bar i letni ogródek, sala konferencyjna, sala bilardowa, centrum rekreacyjne (jacuzzi, sauna, fitness, masaże, solarium), parking, obiekt w pełni klimatyzowany. www.grandsal.pl

Kopalnia Soli „Wieliczka” Trasa Turystyczna sp. z o.o., ul. Daniłowicza 10, 32-020 Wieliczka
tel.: 0048 12 278 73 02, 0048 12 278 73 66, fax: 0048 12 278 73 33, e-mail: turystyka@kopalnia.pl



W dziesięciu, heroicznie!

Legia Warszawa - Cracovia 0:0



Plusy:

- ⌚ Po raz trzeci z rzędu z czystym sumieniem umieścić możemy Mateusza Żytka wśród piątki najlepszych zawodników w drużynie Cracovii. Oby tak dalej!
- ⌚ Pewna gra bloku defensywnego, który ośmieszał Ljuboju i Radovića pozostawiając ich raz po raz na metroowych spalonych.
- ⌚ Dobra postawa środkowych pomocników. Bez nieustannego pressingu w środku pola powstrzymanie szybkich ataków Legii byłoby niemożliwe.
- ⌚ Jeden z najlepszych meczów Ntibazonkizy w Cracovii oraz naprawdę dobry występ Suvorova – niestety zakończony kontuzją. Przy ulicy Łazienkowskiej obaj pokazali się tak, jak na reprezentantów kraju przystało.
- ⌚ Gra na sto procent. Jeśli zawodnicy będą grać z taką wolą zwycięstwa i z taką agresywnością, jak w trzech ostatnich spotkaniach, to można być spokojnym o ich utrzymanie w lidze.
- ⌚ Drugi mecz z rzędu bez straconych bramek.

Wydawało się, że Cracovia na Legię pojedzie jak na pożarcie, ale po raz kolejny Pasy pod wodzą Dariusza Pasięki sprawiły nie lada niespodziankę. Przy Łazienkowskiej przez długi okres, a właściwie przez większą część meczu, to Cracovia była drużyną robiącą lepsze wrażenie. Pasy stworzyły sobie więcej okazji bramkowych niż Legioniści, choć po zejściu z boiska Suvorova i czerwonej kartce dla Struny drużyna gości nie była już tak skora do prowadzenia gry. Po jednym z najlepszych meczów rundy Cracovia powraca do Krakowa z bezcennym punktem.

Zasłyszane po meczu

Z przebiegu meczu mogliśmy go również wygrać. Mieliśmy swoje sytuacje w pierwszej połowie, w drugiej też ze dwie. Legia również miała swoje okazje, ale myślę, że jeśli chodzi o szanse bardziej klarowne, to my mieliśmy ich trochę więcej. **Wojciech Kaczmarek**



Widzów: 19341
Źródło: Hubert Siewiewicz

Liczba meczu

3

Był to dla Cracovii trzeci mecz z rzędu bez porażki

Minusy:

- ⌚ Ponieważ każdy kij ma dwa końce: drugi mecz bez zdobycia gola.
- ⌚ Problemy z wejściem na sektor kibiców z Krakowa.
- ⌚ Spiker z niedowładem wzrokowym. Nie widział, nie słyszał i nie skomentował petard rzuconych z sektora kibiców Legii prosto w sektor kibiców gości, dostrzegł za to moment odrzucenia petardy na powrót tam, skąd przybyła, upominając przy tym przyjezdnych, że używanie środków pirotechnicznych jest zabronione. Pozostaje wiara w to, że obserwator meczu częściej odwiedza okulistę.

TOP 5

1. Saidi
2. Radomski
3. Kaczmarek
4. Żytko
5. Suvorov



city

reklama wielkopowierzchniowa
drukarnia wielkoformatowa
nośniki dedykowane
kioski multimedialne
ekrany LED



Widocznie
najlepsi

city.com

W moim
sercu
Pasy
nasz cykl rozmów

foto: Ula z las@terapasy.pl

SZPADZYSTY

ktucie ku Cracovii

– Na Pasy będę chodził zawsze. Trafia mnie ta miłosna szpada
– deklaruje **RADOSŁAW ZAWROTNIAK**, wybitny, polski szpadzista

– **Cracovia bo...**

– ...bo Wisła była milicyjna, komunistyczna, służąca wobec PZPR-u. Krótka piłka.

– **A Cracovia: odwrotnie?**

– Oczywiście. Nasz klub nigdy nie schamiał się współpracą z komuną, przez co przez lata nosił metkę tego bardziej umęczonego i pokrzywdzonego. Cracovię kocham od zawsze, jako pierwszego mistrza Polski, uosobienie patriotyzmu, klub z pięknymi barwami...

– **...polskimi narodowymi.**

– Tak, ta biel i czerwień to coś niesłychanego. Niby zestaw kolorystyczny jaki znamy, ale w tej konfiguracji w pasy wywiera niezapomniane wrażenie.

– **A nazwa?**

– „Cracovia” brzmi pięknie, dostojnie, z klasą, kojarzy się nieodłącznie z Krakowem. W przeciwieństwie do nazwy „Wisła”, która wogóle nie komponuje się z naszym miastem. Wisła płynie przecież również przez Tarnobrzeg, Płock, Ciechocinek... Ta krakowska wcale niczym się nie wyróżnia. Ale cóż – to nie nasz problem (śmiech).

– **Miłość do Cracovii wyssałeś chyba z mlekiem matki. Dorastałeś sto metrów od stadionu Pasów, przy ulicy ulicy Senatorskiej.**

– To bardzo bliski adres. Jeszcze niedawno tam mieszkalem, więc wieloletnie bywanie na Kałuży było dla mnie zupełnie normalnym rytuałem. Zarówno na meczach, jak i na spontanicznych treningach. Wchodziło się z chłopakami przez drzwi w płocie na stadion i rozgrywało małe mecze.

Takie wspomnienia łączą cię z klubem na zawsze. To po prostu twoje miejsce na ziemi.

– **Ojczyzna?**

– Tak, bo choć odnosiłem sukcesy w światowej szermierce reprezentując barwy swojej ojczyzny – Polski, o Cracovii nigdy nie zapomniałem.

Zawsze eksponuję miłość do tego klubu, po prostu nie potrafiłbym inaczej. To zbyt silne uczucie.

– **Mówisz wprost, że choć Cracovia często dołuje w tabeli, jest nadal klubem elitarnym.**

– Na Wisłę chodzi nie wiadomo kto. Jakaś zbieranina podnieconych wynikami ludzi, której w sensie więzi nic specjalnego z klubem z Reymonta nie łączy. Cracovia notuje podobną frekwencję, mimo fatalnych wyników sportowych, a na naszych trybunach można spotkać lekarzy, profesorów, artystów, postacie mediów, sztuki, krakowskich inteligentów. Co prawda Pasy grają dla każdego kibica, niezależnie od jego pochodzenia czy funkcji, ale sama świadomość jak wielu uznanych ludzi wybrało słabszą Cracovię od napompowanej medialnie, choć pustej w środku konkurentki – jest budująca. Na tym polega elitarność Cracovii. Na przeciętnym zjadaczu chleba klub, któremu kibicował rządzący ponad miliardem katolików w świecie papież Jan Paweł II, musi robić niezatarte wrażenie.

– **Najlepsze wspomnienia?**

– Ostatnie zwycięstwo nad derbowym rywalem to coś wspaniałego. Z radością dokuczam kołegom wiślakom przypominając im, kto komu i w jakim stylu dokopał. Choć moja przygoda z Cracovią jest znacznie dłuższa, abym podniecał się tylko tym, że obecnie w Krakowie to mój klub jest „pany”. Pamiętam awans z III-ciej do II-giej ligi za czasów trenera Stawowego. Wydobycie drużyny z tak wielkiej otchłani, tchnięcie w nią nowego życia, gra o awans i najwyższe cele – to było coś niesamowitego. Wspomnienie tamtej Cracovii, nie tak znów odległej od obecnej, jest we mnie bardzo silne. Czulem, że to wieloletnie oczekiwanie wreszcie się kończy, że teraz może być już tylko lepiej.

– **I jest?**

– No właśnie nie do końca. Chciałbym w Cracovii lepszych piłkarzy, lepszego szkolenia. Właściwie nie mówię nic nowego, powtarza to każdy, kto zna się choć odrobinę na sporcie i zarządzaniu sportowym klubem czy projektem. Nie odniósłbym żadnych sukcesów w szermierce, gdyby nie sprawna organizacja całego przedsięwzięcia. Piłka nożna to sport kolektywny, gdzie każdy element musi do siebie pasować. Obecnie w klubie tego nie widać, czego szczerze żałuję.

– **Czyli masz jednak jakieś zły z Cracovią wspomnienia. Choćby te z ery tzw. nowożytniej.**

– Staram się o tym nie myśleć. Z Cracovią łączą mnie wyłącznie dobre wspomnienia. Co prawda często wychodząc z przegranego meczu powtarzam sobie wściekły w myślach, że już nigdy na Kałuży nie przyjdę. Mija kilka dni, złość się ulatnia, człowiek nie może się doczekać, żeby zobaczyć na soczycie zielonej murawie piłkarzy w biało-czerwonych koszulkach.

– **Piękny widok. Czyli jesteś jednak dobrej myśli...**

– Oczywiście. Jeszcze się nie zdarzyło nic w ponad 100-letniej historii, co mogłoby złamać ten klub. Nawet obecność napompowanego sztucznie tworu po drugiej stronie Błoni, który regularnie odnosi spektakularne sukcesy. Popatrz, mistrz Polski gra na wypełnionym ledwie w połowie, paskudnym obiekcie za ponad pół miliarda złotych. A nasza Cracovia rozgrywa mecze przy pełnym, pięknym 15-tysięczniku, zbudowanym za czterokrotnie mniejsze środki. Ktoś dobrze to pomyślał. Jestem przekonany, że trend sportowy wkrótce się odwróci, i to Pasy przejmą pałeczkę w tabeli na długie, długie lata.

– **A Radek Zawrotniak będzie oklaskiwał pasiastą jedenastkę w przerwach swych szermierczych sukcesów.**

– O, tak! Na Pasy będę chodził zawsze. Trafia mnie ta miłosna szpada.

rozmawiał:

Rafał Romanowski

Radosław Zawrotniak, ur. 1981 w Krakowie, wybitny polski szpadzista. Podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 był członkiem drużyny, która w świetnym stylu zdobyła srebrny medal. Aktualnie przygotowuje się do startu na igrzyskach w Londynie, trenuje szermierkę na krakowskim AWF. Od dziecka kibic Cracovii.

PIEKARNIA

**Pieczywo
Buczek**

CU

**Pieczywo
Buczek**

**Wypieki
ze smakiem**

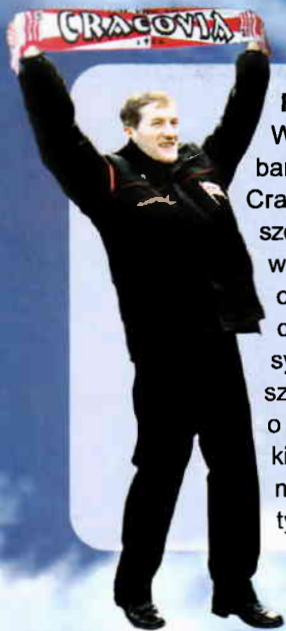
www.pieczywo-buczek.pl

ROBERT MAKOWSKI

Zwycięstwo Pasów w Wielkich Derbach – to naprawdę wyśmienicie smakuje. W tym roku dodatkowego smaczku dodaje fakt, iż Cracovia pokonała zespół, który wyszedł (choć cudem) z fazy grupowej Ligi Europejskiej. Prawdziwa euforia na stadionie opanowała chyba największe skupisko kibiców Pasów od lat 80-tych! Ten sukces czuło się dzięki temu jeszcze intensywniej, niż kiedy Cracovia jako gospodarz na Suchych Stawach odebrała rywalom mistrzowski tytuł w ostatniej minucie meczu, czy jeszcze wcześniej – gdy ograła gospodarzy derbów w Sosnowcu. Patrząc na bilans tych pojedynków z ostatnich lat zaczynam mieć wrażenie, że nasza rywalka zza bloń jest jednak nieco... przereklamowana. Więcej wiary w siebie Cracovio – dokładnie tak jak w tych ostatnich Derbach!

**ROMAN STEBLECKI**

Wrażenia po meczu mogły być tylko bardzo pozytywne. Każde zwycięstwo Cracovii cieszy, a co dopiero w tak szczególnym dla nas, Pasiaków, meczu, więc radość była podwójna. Dla mnie osobiście radość ze zwycięstwa jest dodatkowa ze względu na mojego syna, Sebastiana. Trenuje już z pierwszą drużyną, jest jej częścią i ociera się o meczową „osiemnastkę”, więc wyniki piłkarzy Cracovii są przez to jeszcze mi bliższe i sprawiają dodatkową satysfakcję.

**DOMINIK DUSZYK**

(zawodnik drużyny Orlików Cracovii, 9 lat, syna Piotra - mistrza Polski juniorów z Cracovią w latach 1990-91 i brat Daniela, zawodnika juniorów starszych Cracovii):

Byłem na derbach i mecz bardzo mi się podobał, tym bardziej, że wygraliśmy z Wisłą. Moja drużyna już kilka razy ograła Wisłę, ale ja pierwszy raz oglądałem wygraną pierwszej drużyny. Grali super, a najbardziej podobała mi się gra Saidiego, Suvorova i Radomskiego, który ostatnio był z Dudkiem na naszym treningu. Bardzo mi się podobała oprawa meczu, zwłaszcza ta wielka flaga Cracovii. Po meczu była ogromna radość. W domu długo się cieszyliśmy z bratem i tatą, który jeszcze przez kilka dni nie mógł mówić. Doping kibiców był rewelacyjny. Chciałbym kiedyś zagrać w takim meczu i też ograć Wisłę.



Niebo

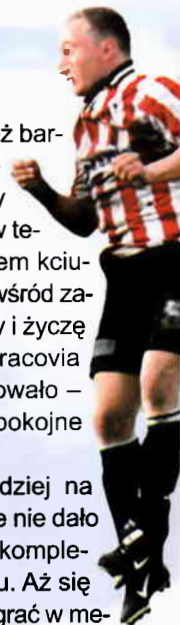
BARTŁOMIEJ BIL

Dla mnie osobiście ten mecz ma szczególne znaczenie z tego względu, że były to pierwsze derby mojego siedmioletniego syna Olafa oglądane na żywo na stadionie Cracovii. Fajnie, że swoją przygodę z derbami zaczął od zwycięstwa, a nie od porażki – to jest dla mnie najważniejsze w tym konkretnym meczu! Uczestnictwo w zwycięstwie nad odwiecznym rywalem powinno w nim utrwalić pielęgnowane przez nas tradycje kibicowania Cracovii i przywiązania do biało-czerwonych barw. Natomiast dla mnie, jako kibica, wynik tego meczu jest powodem do ogromnej radości, ale bardziej utkwi mi w pamięci inny mecz derbowy. Dwa sezony temu byliśmy gospodarzami derbów na stadionie Hutnika i tylko zremisowaliśmy tamten mecz, jednak pod względem dramaturgii i faktu, iż bramkę dającą remis zdobyliśmy w ostatniej chwili, po strzale samobójczym, przebija on według mnie ostatnie spotkanie z odwieczną rywalką. Ten swój mały, że zapewnił nam utrzymanie w lidze, to jeszcze odebrał przeciwnikowi szansę na tytuł mistrzowski, jednocześnie pomagając go zdobyć za przyjaźnionemu Lechowi. To coś znaczyło.

**TOMASZ WACEK**

Kraków się cieszy, że Pasy górą i ja też bardzo się cieszę. Jako zawodnik zawsze marzyłem by pokonać Wisłę, ale nigdy nie było mi to dane. Oglądałem mecz w telewizji i mocno za chłopaków ścisnąłem kciuki. Widać było olbrzymią determinację wśród zawodników. Na wiosnę są kolejne derby i życzę sobie oraz wszystkim Pasiakom by Cracovia znowu wygrała. To by dopiero smakowało – kolejne zwycięstwo w derbach i spokojne utrzymanie.

Oglądając mecz skupiałem się bardziej na aspektach taktyczno-technicznych, ale nie dało się nie zauważyć pięknego stadionu, kompletu publiczności i wspaniałego dopingu. Aż się chciało znowu wyjść na tę murawę i zagrać w meczu przy takiej atmosferze.



Pasiaka

czyli po derbach

ŁUKASZ PALUCH

Oglądając ten mecz miałem lekkie rozdwojenie jaźni, ponieważ występowałem w trzech rolach tzn. jako były profesjonalny piłkarz, obecnie trener, a wreszcie jako kibic Cracovii. Przyznam, że każde z moich „wcieleń” było po meczu bardzo szczęśliwe, co chyba zrozumiałe. Nam, kibicom, zawodnicy Pasów osłodziли wcześniejsze gorycze porażek i słabych występów. Trzeba też wspomnieć o fantastycznej postawie kibiców. Nie pamiętam meczu Pasów, przed którym już dzień wcześniej w kasach widniały karteczki z informacją „brak biletów”. Można się cieszyć, że na mecz drużyny walczącej o utrzymanie w lidze przychodzi regularnie średnio 10 tysięcy widzów, gdy na mecze, jakby nie było, mistrza Polski – raptem 13 tysięcy. Mamy najlepszą publikę w Polsce, a teraz piłkarze muszą tylko doszlusować swoim poziomem i wynikami do poziomu prezentowanego przez fanów. Chciałbym w każdym meczu widzieć tak walczących piłkarzy Cracovii. We wcześniejszych spotkaniach tego mi najbardziej brakowało.



TOMASZ SIEMIENIEC

Dla mnie te derby były po prostu super! Wrażenia z tego meczu są niezapomniane – pełny stadion, wspaniałe doping. Przed meczem w drużynie dało się odczuć, że zawodnicy poczuli atmosferę i wagę tego meczu. Podchodzili do mnie, zwłaszcza nasi Serbowie, i pytali o różne rzeczy związane z meczem derbowym w Krakowie – historię, atmosferę meczu i jego znaczenie dla kibiców. Wyszli maksymalnie skoncentrowani i byli gotowi poświęcić swoje zdrowie, jak np. Arek Radomski, który grał z kontuzją – i to jeszcze jak gra! Według mnie nasz kapitan był najlepszym zawodnikiem meczu. Piłkarze podjęli walkę, a ich determinację w tym spotkaniu można chyba porównać tylko do tej z ostatniego meczu z Legią.

Po meczu wszyscy wspólnie się cieszyli. Widać było, że kibice wybaczyli nam wcześniejsze porażki. Po raz pierwszy w sezonie chłopcy spokojnie mogli odbyć rundę wokół całego stadionu bez obawy, iż usłyszą bluzgi w ich stronę. Ten mecz był jak przejście z piekła do nieba. Zawodnicy ewidentnie się tym zwycięstwem przełamali i teraz musimy to wykorzystać.



PIOTR WRZEŚNIAK

Na taki mecz czeka cały piłkarski Kraków, a zwłaszcza ludzie związani z Cracovią, jak ja. Na mecz zabrałem żonę wraz z synami i córką. Bardzo się cieszę ze zwycięstwa Cracovii, bo sympatyzuję z nią od wielu lat – w końcu jestem jej wychowankiem. Nie wyobrażałem sobie by w takim meczu nie było zaangażowania ze strony zawodników, ale w tym dniu wykazali się niesamowitą determinacją oraz wolą zwycięstwa. Szczęście dopisało, ale szczęściu trzeba umieć pomóc. Pomógł także fantastyczny doping kibiców. Bardzo mi się podobała gra Wojtka Kaczmarka. Widać, że pewnie się czuł w bramce, był cały czas spokojny i skoncentrowany, nie bał się gry na przedpolu. Dobrze kierował od tyłu zespołem.

W Niecieczy, gdzie pracuję, mamy małą kolonię ludzi związanych z Cracovią, ale o derbach jakoś nie rozmawialiśmy. Jednak każdy z nas ma ten Klub w sercu, jak każdy, kto chociaż przez chwilę był związany z Pasami, bez względu na to, gdzie potem pracuje – taka jest specyfika tego Klubu.

Po meczu z synami, z którymi często bywamy na meczach Cracovii, byliśmy bardzo szczęśliwi. Także żonie i córce, które były pierwszy raz na Cracovii, bardzo się podobało. Odczucia pomeczowe można określić jednym słowem – euforia!



Po strzeleniu gola w meczu z Belchatowem



fot. Damian Izak/cracovia.pl

Mateusz Żytko

Los się musiał odmienić

– Mając niespełna 18 lat zadebiutowałeś w Ekstraklasie, a rok później zostałeś mistrzem Europy U-18. Od tego momentu rozegrałeś w lidze 93 mecze – to trochę mało, jak na 11 lat...

– Jasne, że każdy chciałby grać przez całą karierę w Ekstraklasie, ale moje losy tak się potoczyły, że spędziłem sporo czasu na jej zapleczu. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że cieszę się z tego, co sam osiągnąłem. Dla niektórych może to być mało, ale są również tacy, którzy nie mieli nawet tyle szczęścia.

– Czujesz, że kiedyś minąłeś się z życiową szansą – na przykład wtedy, gdy w 2002 roku byłeś na testach w VfL Wolfsburg?

– Akurat testy w Wolfsburgu poszły mi dobrze, ale kiedy spoglądałem wstecz i myślę o niektórych meczach, niektórych boiskowych sytuacjach, to nachodzi mnie myśl, że gdybym ja się inaczej zachował, albo gdyby inaczej zachował się mój kolega na boisku, to może pewne rzeczy potoczyłyby się zupełnie inaczej. Ale nie ma co rozpaczać. Mam nadzieję, że przede

mną jeszcze parę lat fajnego grania i postaram się wycisnąć z tych lat tyle, ile tylko się da.

– Grałeś w Śląsku Wrocław, potem przyszło wypożyczenie do Polonii Warszawa, a potem transfer definitywny do Zagłębia Lubin, z którym wróciłeś do Ekstraklasy. Pamiętasz swój pierwszy mecz w Ekstraklasie w barwach „Miedzioch”?

– Tak, to była porażka z Cracovią w Lubinie 2:5 (śmiech). Jedyne wytłumaczenie jakie mam na naszą obronę, to fakt, że wtedy pierwszy raz zagraliśmy w systemie 4-4-2 i nie bardzo sobie w nim radziliśmy. Pamiętam, że Cracovia pod wodzą trenera

Stawowego grała już w tym ustawieniu wcześniej.

– Twoja przygoda z Lubinem zakończyła się mistrzostwem, w które jednak wkład miałeś symboliczny – osiemnaście minut przeciwko Pogoni Szczecin. Dlaczego trener Smuda nie widział Cię dłużej w drużynie?

– Była taka jedna sytuacja na treningu, kiedy coś trenerowi „nie podpasowałem”. Do dziś uważam się za niewinnego, ale ponieważ później zagrałem też słabszy mecz w lidze – trener odsunął mnie od pierwszej drużyny. To był właśnie jeden z tych momentów zwrotnych mojej kariery.

– Po rozstaniu z Zagłębiem spędziłeś 3 lata w Płocku – poza Ekstraklasą.

– W mojej karierze było tak, że jak już „zakotwiczylem” w jakimś klubie, to zwykle wypełniałem kontrakt do końca. W seniorach Śląska grałem 3,5 roku, w Zagłębiu Lubin 3 lata – wliczając w to półroczne wypożyczenie do Polonii Warszawa. Podobnie było w Wiśle Płock. Przyznaję, że odchodząc z Zagłębia do Wisły Płock miałem nadzieję, że od razu uda nam się awansować do Ekstraklasy. Niestety, nie awansowaliśmy. Gra w pierwszej lidze też potrafi jednak czegoś nauczyć – tam dużo się biega i dużo walczy.

– Można powiedzieć, że podczas kariery wielokrotnie musiałeś podnosić się z kolan i trudne sytuacje nie są Ci obce. Twój kolejny powrót do Ekstraklasy, czyli transfer do Polonii Bytom, również wpisuje się w ten scenariusz. Jak trafiłeś pod skrzydła trenera Szatałowa?

– Do Bytomia przyjechałem na testy. Moja gra spodobała się trenerowi i podpisałem kontrakt w Polonii. Dziś mogę tylko podziękować Jurijowi Szatałowowi za to, że wyciągnął mnie wówczas z tego pierwszoligowego niebytu (śmiech). W Polonii brakowało wielu rzeczy, ale graliśmy zawsze z zaangażowaniem.

– Po spadku Polonii do pierwszej ligi trafiłeś do Cracovii, gdzie przyszedł Szatałow. Ale bez dwóch zdań miałeś w nowym klubie trudny początek.

– Niestety, sam sobie na to zapracowałem. Do dziś nie wiem z czego to wy-

MATEUSZ ŻYTKO ur. 27 listopada 1982 we Wrocławiu – obrońca. Wychowanek Śląska Wrocław, w którego barwach zadebiutował w Ekstraklasie. Wkrótce potem z polską kadrą U-18 zwyciężył w Mistrzostwach Europy 2001 w Finlandii. Na swoim koncie ma także występy w młodzieżowej kadrze prowadzonej przez Edwarda Klejndinstę. W 2004 wystąpił w meczu kadry B z drugą reprezentacją Turcji. W swojej ligowej karierze występował później w Polonii Warszawa oraz Zagłębiu Lubin, z którym w sezonie 2006/2007 został mistrzem Polski. Od czerwca 2007 do czerwca 2010 był graczem Wisły Płock. Następnie reprezentował barwy Polonii Bytom. 12 lipca 2011 roku podpisał dwuletni kontrakt z Cracovią. Prywatnie: miłośnik dobrych książek i domator. Żonaty z Anną.



nikają. Moje błędy... Po prostu nie chcę już o tym mówić (śmiech). Wiadomo, że człowiek ma prawo do pomyłek. Tym niemniej wielu z tych błędów, które popełniłem, po prostu nie musiałem zrobić. Ale nie chcę już dłużej o tym myśleć: liczę, że i ja, i Cracovia sezon zakończymy pozytywnie.

– Najlepsze mecze w Cracovii zagrałeś na boku obrony. To jest lepsze miejsce dla Ciebie?

– Ciężko powiedzieć. Gra na boku to trochę inne obciążenia: na stoperze biega się odcinki po 10-20 metrów, podczas gry na boku czasem trzeba polecieć nawet 100 metrów po skrzydle. Z drugiej jednak strony w ostatnich tygodniach czułem przyrost nowych sił i uwierzyłem, że mogę dać radę dobrze zagrać na prawej obronie – podłączając się jak należy do ofensywy.

– Kibice Cracovii doceniają dziś to, że pokazałeś charakter...

– Dziękuję kibicom, bo na portalach społecznościowych dostałem wiele wsparcia. Było mi wtedy ciężko. Do dzisiaj, kiedy to wspominam, muszę wziąć głębszy oddech. Jednak nawet w najgorszych chwilach wierzyłem w siebie: wiedziałem, że potrafię grać i że w końcu zła passa musi się odmienić. Przyszło do mnie troszkę szczęścia – ta bramka, w miarę przyzwoite mecze, jakie zegraliśmy wszyscy w Kielcach i Warszawie.

– A jak czujesz się w Cracovii? Jak Ci się podoba miasto?

– Bardzo dobrze. Atmosfera była trochę „padnięta” kiedy przegrywaliśmy, ale pod koniec rundy każdy dostał nowej motywacji. Widać, że coś się ruszyło, że jesteśmy w stanie wygrzebać się z tej nieciekawej sytuacji. Jeśli zaś chodzi o samo miasto, to zarówno ja, jak i moja żona czujemy się tu wspaniale. Ja jestem raczej domatorem, więc zwykle „operuję” w okolicach osiedla, czasem tylko pojedziemy na zakupy, coś obejrzeć, albo na kawę.

– Twoim hobby są książki. Czytałeś ostatnio coś ciekawego?

– Ostatnio przeczytałem niemal wszystkie książki Folleta. To brytyjski pisarz, który specjalizuje się w powieściach historycznych. Pewnie wiele osób kojarzy filmy szpiegowskie, jak „Igła”, czy „Wejść między lwy” – to są ekranizacje jego książek.

– Starasz się utożsamiać z klubem, dla którego grasz?

– Zawsze staram się czegoś dowiedzieć o moim klubie. Akurat jeszcze za czasów szkolnych bardzo interesowałem się statystykami, więc wiedziałem, że Cracovia jest pierwszym Mistrzem Polski. Tego typu rzeczy wiedziałem, ale staram się jak

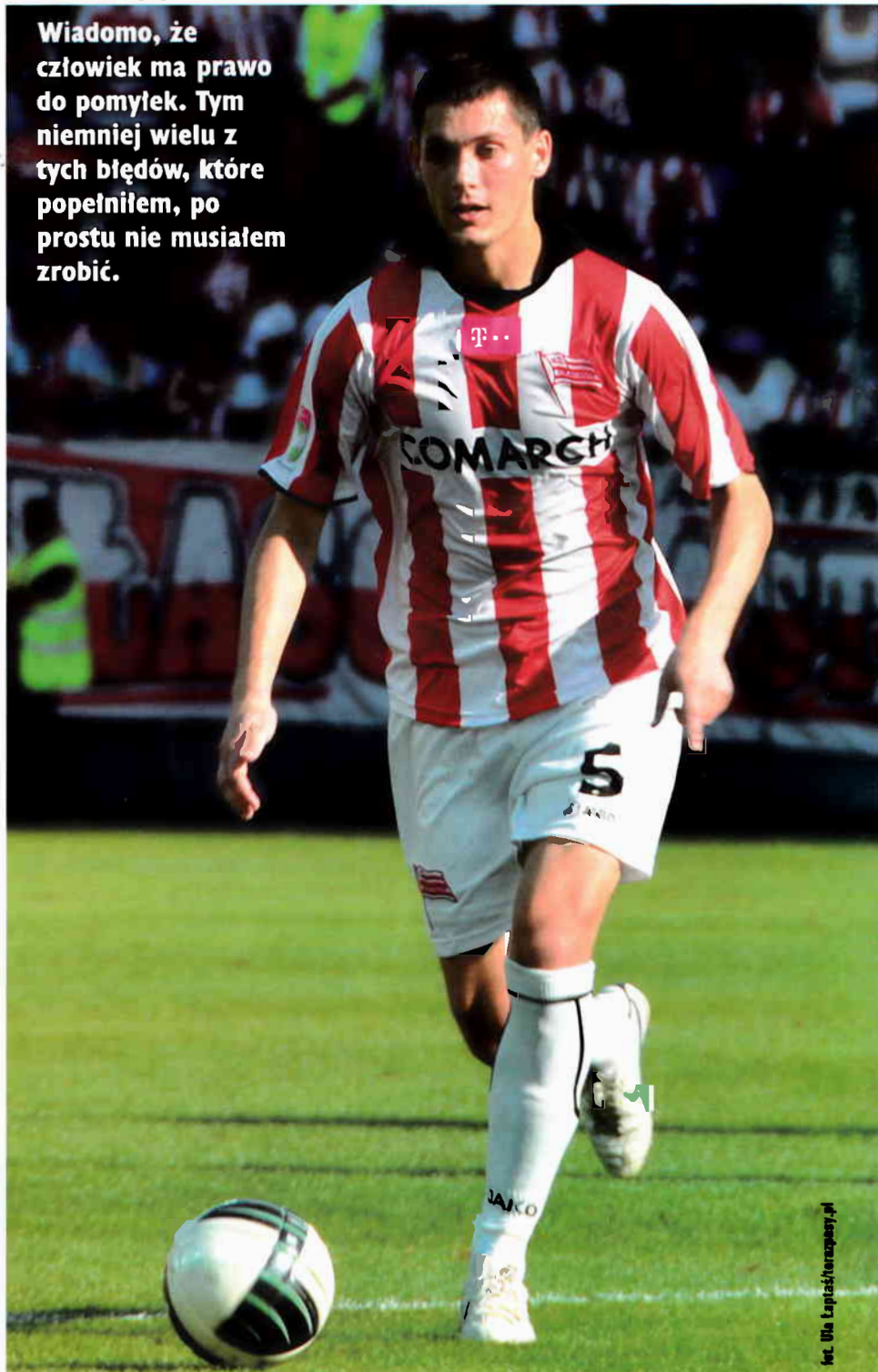
najlepiej poznawać Klub – utożsamiać się z ludźmi, którzy tutaj pracują, z kibicami. Nie chodzi o to, żeby „odwalić fuchę”, za dwa lata pójść gdzie indziej i zapomnieć. W każdej drużynie, w której grałem mam kolegów, z którymi przy każdym spotkaniu rozmawiam o tym, co w danym klubie się dzieje, jak sobie radzą znajomi – także magazynierka, czy masażysta. Zapamiętuję ludzi i gdziekolwiek w Polskę pojedę, zawsze staram się odwzajemniać serdeczność.

– Rozumiem, że pojawisz się na Treningu Noworocznym, który jest elementem tradycji Cracovii.

– Oczywiście, że się pojawię!. Są tacy, którzy o Treningu Noworocznym powiedzą, że to super tradycja, a inni stwierdzą, że im to psuje plany sylwestrowe, ale dla mnie to będzie fajne przeżycie. To dla mnie coś nowego i chcę tego spróbować. Kiedyś słyszało się tylko w telewizji, że Cracovia odbyła trening noworoczny. Pamiętam, że myślałem sobie wtedy: „o Boże, chłopaki zmęczone, grają w śniegu po sylwestrze” (śmiech). Teraz sam tego doświadczę i myślę, że to będzie fajna przygoda. Nie mogę się już doczekać Nowego Roku!

Rozmawiał: Paweł Mazur

Wiadomo, że człowiek ma prawo do pomyłek. Tym niemniej wielu z tych błędów, które popełniłem, po prostu nie musiałem zrobić.



Alex Suvorov. Najlepszy piłkarz roku 2011 w Mołdawii – jeden z ludzi, bez których Cracovia nie utrzymałaby się w Ekstraklasie. Jego gole, zarówno ligowe, jak i te zdobywane w barwach mołdawskiej reprezentacji, pokazywały nie tylko polskie, ale i ogólnoeuropejskie telewizje. Był to dla Suvorova rok owocny, ciekawy, choć też dramatyczny (patrz: litera D).

Bramkarz. Rok 2011 należał bez wątpienia do Wojtka Kaczmarka, który w wielu meczach ratował skórę swoim kolegom. Jego solidna, a momentami spektakularna gra robi wrażenie na wszystkich obserwatorach ligi.

Cracovia mistrzem hokeja - po raz 9 w historii. Przy ulicy Siedleckiego zawsze można liczyć na dobre widowisko.

Dyskwalifikacje. Najpierw ta Alexandru Suvorova, który w Lubinie „naruszył nietykalność cielesną arbitra” (miejmy nadzieję, że nie naruszyło jej CBA, które tegoż samego arbitra aresztowało wkrótce potem). Początkowo Alexa spotkała półroczna dyskwalifikacja, ale ostatecznie stanęło na 2 miesiącach. Druga dyskwalifikacja dotknęła kapitana hokejowej Cracovii, Daniela Laszkiewicza, który otrzymał wyrok rocznej dyskwalifikacji po wykryciu w jego organizmie niedozwolonej substancji. Odwołanie przyniosło zmniejszenie wymiaru kary do 9 miesięcy.

Emocje. Nie brakowało ich w roku 2011, który rozpoczął się w nastrojach minorowych. Mało kto wierzył wówczas, że piłkarze Pasów zachowają ligowy byt. W marcu na osłodę dla kibiców Cracovii hokeiści zdobyli mistrzostwo, ale sytuacja piłkarzy wciąż była zła. Jak wiadomo, po wielu wznosach i upadkach, Pasy zdołały w końcu odrobić 9 punktów straty do bezpiecznego miejsca w tabeli i w maju można się było cieszyć z utrzymania. Nowy sezon miał być inny, jednak okazał się podobny. Znowu na początek porażki i konieczność wy-

Pasiasty alfabet 2011

grzebywania się z dna. Tym razem jednak emocjonujące odrabianie strat zaczęło się szybciej, a takie mecze jak zwycięskie derby, czy wygrana z GKS-em po uderzeniu z wolnego w ostatniej minucie meczu zapadną na długo w pamięć.

Frekwencja. Średnio 10.000 na każdym meczu przy Kałuży. Bez względu na wyniki kibice zapełniają nowy stadion Pasów, a takie mecze, jak cudowne, listopadowe derby na pewno spowodują, że frekwencja na wiosnę nie będzie gorsza.

Głównodowodzący. Arkadiusz Radomski przychodząc do Cracovii otrzymał opaskę kapitańską niczym czek *in blanco*. Jesienią 2010 roku jego gra, podobnie jak gra całej drużyny, nie wyglądała najlepiej, ale w roku 2011 Radomski udowadnia, że w pełni zasługuje na szczyt, jakim jest reprezentowanie drużyny Pasów w roli kapitana. Zawodnicy widzą w nim przywódcę, a kibice doceniają, że nie schodzi nigdy poniżej pewnego poziomu.

Hošek Jan – czeski stoper, rocznik 1989, wypożyczony do Cracovii z FK Teplice. Chłopak, który ma „papiery na granie”, co było

widać już po kilku występach młodego Czecha w polskiej Ekstraklasie. W ostatnich latach Pasy dokonały niewiele tak udanych transakcji jak tegoroczne wypożyczenie Hoška, jednak wkrótce mogą dokonać jeszcze lepszej. Będzie nią definitywny transfer tego zawodnika.

Inauguracja rozgrywek. Dla Cracovii równoznaczna z pojęciem falstartu. Scenariusz ostatnich lat jest tragicznie monotony: bardzo zły początek, a następnie heroiczny pościg na uciekającymi rywalami. Dobrze by było, żeby inauguracja wiosny 2012 roku wypadła bardziej okazale.

Jurij Szatałow. Trener, opromieniony chwałą cudotwórcy po tym, jak w minionym sezonie zdołał utrzymać Cracovię w Ekstraklasie. Niestety, pomimo kredytu zaufania zespół pod wodzą Szatałowa w sezonie 2011/12 zaczął fatalnie i po 7 kolejce trener Szatałow podał się do dymisji.

Kraków. Niedysiejsza stolica Polski, miasto polskich królów i najstarszych polskich klubów. Jak wiadomo w całym kraju – w mieście tym od 6 listopada 2011 rządzi Cracovia.



Radosna „jaskółka” drużyny po derbach

Liga. Emocjonująca jak zwykle, obfitująca w niespodzianki i nagłe zwroty akcji. Po raz kolejny ma ona swojego czarnego konia – przed sezonem nikt nie stawiałby zapewne na tak wysokie, 4. miejsce Ruchu. Mało kto przypuszczałby też, że zimować w strefie spadkowej będą Zagłębie i Cracovia. Zaskakująco nisko są również Jagiellonia oraz grająca na nowym „euro-stadionie”, Lechia.

Łukasz Nawotczyński. Określany przez niektórych złośliwym mianem „szklanego człowieka”. Debiutował w Ekstraklasie w sezonie 2000/01, ale obecnie ma na koncie jedynie 69 meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dlaczego tylko tyle? Powodem było zarówno kilka sezonów spędzonych w pierwszej lidze (Arka, Jagiellonia, Korona), jak również częste i przewlekłe kontuzje, przydarzające się zawodnikowi o pseudonimie „Biały”. Faktem jest, że w Cracovii przez ostatni rok rozegrał 10 spotkań, ale też dodać trzeba, że z Nawotczyńskim w składzie Pasy przegrały tylko 2 razy. Jeśli ustabilizuje formę, którą zaprezentował w meczach roku 2011 i uniknie kolejnych urazów to kolejny rok może być dla niego jeszcze lepszy.

Mateusz Klich. Rozgrywający z prawdziwego zdarzenia, który w rundzie wiosennej sezonu 2010/11 miał wielki wkład w utrzymanie Cracovii. Tak wielki, że dostrzeżony przez VfL Wolfsburg, do którego Cracovia sprzedała utalentowanego młodego gracza za 1,5 miliona Euro.

Napastnicy. We wszystkich meczach ligowych rozgrywanych w roku 2011 napastnicy Cracovii zdobyli w sumie 2 (słownie: dwa!) gole. Dalszy komentarz na temat napastników, Państwo pozwolą, darujemy sobie. I im też.

Obrona. Jest ona w Cracovii dość solidna, a jej skuteczność wzrasta wraz ze stabilnością składu. Widać, że zawodnicy, którym pozwoli się zagrać ze sobą w kilku meczach z rzędu nabierają pewności siebie i są w stanie zaprezentować niemałe umiejętności. Jednocześnie jednak obrona często „zbiera cięgi” za kiepską dyspozycję atakujących. Jak już było powiedziane: w roku 2011 napastnicy Cracovii zdobyli 2 bramki. Nie będziemy ich zawstydząć i nie napiszemy ile bramek dla Pasów strzelili w 2011 roku obrońcy, ale postępując się eufemizmem: więcej.

Pasieka Dariusz. Trener, który tchnął w drużynę Pasów nowe życie. Nie jest to jeszcze wigor na miarę oczekiwań kibiców, ale

wyniki meczów z Wisłą, Legią i Koroną oraz gra zespołu w ostatnich spotkaniach roku 2011 napawają optymizmem. Zbyt wcześnie jeszcze by mówić, że Cracovia pod wodzą Pasieki ma swój styl, ale niewątpliwie zniknął dominujący wcześniej w jej poczynaniach chaos. Zawodnicy wiedzą czego chcą, a co ważne – potrafią to wyszarpać swoim rywalom.

Radomir Szaraniec. Do niedawna prezes Stowarzyszenia Tylko Cracovia, skupiającego pasiaką brać kibicowską. Reprezentował także Ogólnopolski Związek Stowarzyszeń Kibiców na spotkaniach z przedstawicielami PZPN i Ekstraklasy S.A., był członkiem Wydziału Dyscypliny PZPN. Od listopada 2011 Dyrektor Zarządzający MKS Cracovia SSA. Gratulacje!



Saidi Ntibazonkiza. Zawodnik o dużym potencjale i sporych umiejętnościach, którego przyszłość zależy od jednej kluczowej zmiennej: od jego chęci. Pod warunkiem, że Saidiemu się chce to jest w stanie seryjnie upokarzać obrońców Legii, czy Wisły. Jeśli jednak nie ma on swojego dnia, to sam jest upokarzany przez „wyrobników” z Widzewa, czy Podbeskidzia. Cracovia z Saidim niewątpliwie jest w stanie wiele zyskiwać, jednak ważne, aby w roku 2012 Saidi był przekonany, że i on jest w stanie zyskać z Cracovią.

Tomasz Siemieniec. Od 17 roku życia w Cracovii - Pasiak z krwi i kości. Najpierw pomocnik, najlepiej jednak zapamiętany przez kibiców jako dynamiczny boczny obrońca. Na boisku - kipiący emocjami wulkan, który zawsze impulsywnie występował w obronie kolegów i honoru barw Cracovii. Przez prawie całą zawodową karierę związany z Pasami. Ostatnich kilka lat spędził jako grający trener w niższych ligach. Od lata 2011 – ponownie w Cracovii, jako kierownik pierwszej drużyny piłkarskiej. Tak jak na boisku, także

na ławce jest postacią charakterystyczną - zawsze ubrany w szalik, lub krawat będący dodatkowym emblematem przynależności klubowej.

Utrzymanie. W które nikt nie wierzył, a które jednak stało się faktem. Bez wątpienia duża w tym zasługa trenera Szatałowa, ale klucz do sukcesu tkwił w kolektywie, jaki wiosną roku 2011 byli w stanie stworzyć na boisku zawodnicy Cracovii. Utrzymanie wciąż pozostaje niestety tematem aktualnym i upragnionym zrządzeniem losu na rok 2012.

Van der Biezen Koen. Holenderski napastnik, który wyróżnił się jedną, acz niezwykle istotną rzeczą: strzelił zwycięską bramkę w derbach. Choćby miałyby to być

jego pierwsza i ostatnia bramka w barwach Pasów kibice będą wspominać go zawsze ciepło. Dobrze by jednak było, żeby „Bizon” był w nadchodzącym roku nie tylko derbowy, a jego gole jeszcze nie raz ucieszyły kibiców Cracovii i uciszyły kibiców rywala.

Wychowankowie. Sebastian Steblecki i Dawid Rupa wciąż czekają na swoją szansę debiutu w meczu ligowym. Steblecki w roku 2011 zagrał w wygranym spotkaniu Pucharu Polski przeciwko Piastowi Gliwice, ale Ekstraklasa wciąż pozostaje dla niego zamknięta.

Zegarek Paweł. Wychowanek Pasów, niegdyś świetny napastnik, którego piękne (i liczne!) gole były prawdziwą osłodą trzećioligowego marazmu, w jakim tkwiła Cracovia w latach dziewięćdziesiątych. Obecnie trener piłkarski – w roku 2011, tak jak Siemieniec, powrócił do swojego macierzystego klubu i od kilku miesięcy prowadzi grupę juniorów starszych Cracovii.

Paweł Mazur

– Jak się do Pana zwracać: „Panie trenerze” czy „Panie magistrze”?

– Dowolnie, wszystko zależy od tego, kto się do mnie zwraca i w jakim towarzystwie (śmiech). Choć także studenci mówią do mnie per „trener”, bo prowadzę m.in. sekcję AZS Uniwersytetu Ekonomicznego piłki nożnej.

– Czy pamięta Pan datę 4 czerwca 2000 roku?

– Tak, minęło już ładnych parę lat od tego momentu, ale pozostało to wyraźnie

przed spadkiem z II ligi, a potem walczyliśmy o powrót do niej. Szkoda, że nieskutecznie, bo tworzyliśmy ekipę interesujących zawodników. Często po meczach spotykaliśmy się prywatnie, m.in. w CK Browarze, który fundował nam posiłki. Może w Cracovii wówczas było biednie, były zaległości finansowe względem zawodników, ale wokół drużyny było wielu pasjonatów, dzięki którym Cracovia przetrwała i dzięki której atmosfera w drużynie była bardzo dobra.

pamiętnych meczów Cracovii: było kilka takich spotkań, niestety przeważnie takie, w których przegrywaaliśmy w dziwnych okolicznościach, jak np. z Bełchatowem czy Radomskiem. Byliśmy wtedy świadomi, że te kluby są otaczane „ochronnym parasolem”, ale dopiero niedawno wyszło na światło dzienne jak to wtedy było naprawdę w II lidze. Cracovia pomimo niezłej gry była skazana na porażkę.

– Co robił Pan po zakończeniu swojej gry i co porabia Pan teraz?

LESZEK WALANKIEWICZ

Profesor futbolu – magister uniwersytetu



w pamięci. Graliśmy na wyjeździe z Proszowianką prowadzoną przez trenera Stawowego, wszedłem pod koniec meczu i nawet asystowałem przy bramce Ziółkowskiego na 3-3. Zresztą takim wynikiem zakończył się ten szczególnie dla mnie mecz, bo był moim ostatnim w barwach Pasów. Z Cracovią mam bardzo miłe wspomnienia, bo to był sympatyczny okres. Na początku broniliśmy się

Kiedy po raz pierwszy Leszek Walankiewicz założył koszulkę w Pasy miał niespełna 38 lat i spodziewano się, że długo w Cracovii nie poгра. Liczono, że w ciężkich czasach wspomże drużynę swoim doświadczeniem i charyzmą. W sezonie 1997/98 był już nie tylko piłkarzem, ale także asystentem pierwszego trenera. Popularny „Wala”, zwany też nie bez przyczyny „Profesorem”, zadziwił jednak wszystkich swoją wytrwałością, grając przy Kaluży przez trzy i pół roku. Leszek Walankiewicz zakończył karierę dwa miesiące przed swoimi 41. urodzinami – aż do ostatniego dnia swojej profesjonalnej kariery będąc bardzo ważną częścią zespołu Pasów.

– Rozegrał Pan 112 meczów ligowych w Pasach i strzelił 9 bramek. Który z tych meczów najbardziej zapadł Panu w pamięć?

– Przyznam, że to jest niesamowite! Gdy przechodziłem z Hutnika do Cracovii zupełnie nie spodziewałem się, że zagram tyle spotkań. Myślałem, że będzie to sezon, góra dwa. Cały czas odwlekałem zakończenie kariery, którą tak naprawdę kończyłem dopiero w Dalinie Myślenice, bo zagrałem tam w kilku meczach III ligi. Co do

– Początkowo pracowałem w klubach jako trener. Były to: Dalin Myślenice (III liga), Hutnik Kraków (II liga), Wieczysta (IV liga), Pogoń Miechów, Bocheński, czy Skawinka (III liga), z którą grałem przeciwko Cracovii. Były to ciężkie dla mnie mecze ze względu na sentyment do Pasów, ale jako profesjonalista przygotowałem chłopców jak najlepiej umialem do tej rywalizacji.

Gdy przechodziłem z Hutnika do Cracovii zupełnie nie spodziewałem się, że zagram tyle spotkań. Myślałem, że będzie to sezon, góra dwa. Cały czas odwlekałem zakończenie kariery, którą tak naprawdę kończyłem dopiero w Dalinie Myślenice, bo zagrałem tam w kilku meczach III ligi.

cji. W 2003 roku dzięki piłce nożnej i wsparciu profesora Hausnera podjąłem pracę na Uniwersytecie Ekonomicznym, w Katedrze Gospodarki Administracji Publicznej. Tworzyłem drużynę GAP, gdzie nadal gram. Teraz w tej drużynie występują nawet byli re-

Paweł Zegarek o Walankiewiczu:

Na całe szczęście nie musiałem grać przeciwko Leszkowi w meczu ligowym, tylko na treningu stawaliśmy naprzeciw siebie. Był to twardo, ale zawsze fair grający obrońca. W tamtych czasach trzymał w ryzach naszą obronę. Gdy drużynie nie szło, to można było liczyć, że się podłączy do akcji ofensywnej, bo doskonale wiedział kiedy i jak to zrobić. Dobrze grał głową i strzelił kilka bramek. Zawsze mogliśmy na niego liczyć w tych trudnych momentach. Stosował się do romantycznej zasady z „szabelką do ataku”. Prywatnie była to osoba tryskająca pozytywną energią. Nie pamiętam by kiedykolwiek Leszek wszedł do szatni bez uśmiechu na ustach. Potrafił rozładować najbardziej napiętą sytuację. Budował pozytywną atmosferę w szatni, której dzisiaj się już raczej nie uświadczy. Trzeba przy tym pamiętać, że były to ciężkie czasy dla Cracovii, gdy często brakowało pieniędzy, a nawet przysłowiowej ciepłej wody w szatni.

prezentanci Polski, jak Marek Koźmiński, Kaziu Węgrzyn czy Krzysiek Bukalski. Pracuję też w Studium Wychowania Fizycznego, gdzie jestem zastępcą kierownika.

– **Utrzymuje Pan kontakt z zawodnikami Cracovii?**

– Przechodząc do Cracovii trafiłem na paczkę chłopaków, którzy albo byli wychowankami Cracovii, albo pochodzili z Krakowa i okolic. Już przed grą w Cracovii znałem się z niektórymi zawodnikami, jak chociażby z Jackiem Mrozem czy Edkiem Kowalikiem. Do dzisiaj utrzymujemy kontakt, choć nie spotykamy się tak często jakbyśmy chcieli. Przeważnie z okazji meczów oldbojów i różnego rodzaju turniejów. Teraz miałem niestety dwuletnią przerwę spowodowaną kontuzją.

– **Występował Pan na starym stadionie w II i III lidze, a teraz Pasy grają w Ekstraklasie na nowym obiekcie. Często Pan bywa na meczach Cracovii?**

– Sporadycznie. Teraz jestem bardziej kibicem telewizyjnym. Stadion jest jednak fantastyczny, według mnie najładniejszy w Polsce – bardzo funkcjonalny i ładnie wkomponowany w krajobraz otoczenia.



– **W swojej karierze rozegrał Pan ponad 200 spotkań w Ekstraklasie i europejskich pucharach w barwach Hutnika. Czy pokusiłby się Pan o porównanie Ekstraklasy z okresu Pana kariery i dzisiejszej?**

– Na pewno jest różnica. Teraz i wtedy były w drużynach indywidualności, ale moim zdaniem obecnie jest niestety wielu bardzo przeciętnych zawodników, którzy zaniżają poziom sportowy. Niektórzy mienią się gwiazdami, a daleko im do tego. Jeśli chodzi o techniczne zaawansowanie, to można porównać zawodników i wydać mi się, że w moich czasach było z tym lepiej. W tej chwili gra się za to szybciej, a także jest inna taktyka.

– **Zarówno Pan jak i Kazimierz Węgrzyn kilka lat później, byliście przywódcami drużyn, których szanowali zarówno koledzy z drużyny jak i kibice. Czy dzisiaj widzi Pan taką osobę w drużynie Cracovii?**

– W każdej drużynie powinien być taki lider, niekoniecznie jeden. On nadaje ton drużynie, nie tylko na boisku, ale przede wszystkim poza nim, w szatni. Trudno mi stwierdzić, czy jest taki piłkarz w dzisiejszej

Cracovii, bo nie znam tajemnic szatni, a tam się wiele dzieje i właściwie wszystko tam się decyduje. Niekoniecznie reżyser gry jest liderem zespołu.

– **Zajmował się Pan trenerką, teraz pracuje Pan na Uniwersytecie. Nie chce Pan wrócić na ławkę trenerską w drużynie ligowej?**

– Na początku miałem takie aspiracje i ambicje. Nie starałem się jednak za wszelką cenę trzymać tego trudnego za-

Tomasz Siemieniec o Walankiewiczu:

Leszek przyszedł do nas z ekstraklasowego Hutnika Kraków, który był wówczas trzecią drużyną w Polsce, ale nigdy się nie wywyższał – nie dał nam odczuć, że grał w Ekstraklasie i europejskich pucharach, a my tylko w drugiej lidze. Była to postać bardzo pozytywna. Wniósł wiele spokoju i doświadczenia w nasze poczynania. Dbał o atmosferę w szatni. Mogliśmy się od niego wiele nauczyć i na pewno my, młodszy zawodnicy, wiele skorzystaliśmy z gry u jego boku. Gdy przychodził do Cracovii miał prawie czterdzieści lat, ale swoją grą i zaangażowaniem nie pozwolił, by mu wypominać wiek. Występował na pozycji stopera i świetnie grał głową. Bardzo dobrze grał też w siatkówkę i koszykówkę. Mile go wspominam też prywatnie jako osobę bardzo koleżeńską. Zresztą spotykaliśmy się nie raz w towarzystwie naszych rodzin.

wodu, a teraz już o tym nie myślę. Jednak z perspektywy czasu doceniam swoją obecną pracę, która daje mi ogrom satysfakcji. Jej się poświęciłem w stu procentach, chociaż przyznaję, że czasami brakuje mi tej adrenaliny.

rozmawiał: **Robert Halastra**



3. Pamiętne Derby

Wojciech Kaczmarek był tego dnia w wyśmienitej formie



Damian Słaboń RODZINNIE



– **Jak poznaliście się z żoną?**
– Trochę nietypowo. Kingę poznałem w Chicago w 2006 roku. Odwiedziłem moją siostrę, która mieszka w Stanach Zjednoczonych już ponad 10 lat i na jednym ze spotkań była też Kinga. Dzięki mojemu przyjacielowi Mariuszowi udało mi się z nią poznać. Po powrocie do Polski nasz kontakt opierał się początkowo na sms-ach i skype'ie. Po jakimś czasie Kinga wróciła do Polski i mogliśmy rozwijać naszą znajomość, aż wzięliśmy ślub. Teraz mieszkamy razem w Krakowie i planujemy mieć dzieci. Mieszka z nami jeszcze piesek żony rasy york.

– **Jak wygląda podział obowiązków w domu Słaboniów?**

– Łatwiej jest wymienić to, co ja robię. Ja odkurzam i myję okna, reszta należy do żony. Jednak chętnie jej pomagam także w innych domowych pracach.

– **Czy w przypadku awarii typu przeciekający kran jesteś w stanie sam temu zaradzić?**

– Ciężko mi powiedzieć, bo nie miałem jeszcze takiej sytuacji w naszym mieszkaniu. Coś tam pewnie

bym był w stanie naprawić, ale nie jestem tzw. „złotą rączką”.

– **Kto jest szefem kuchni w Waszej rodzinie?**

– Zdecydowanie Kinga. Ja nie mieszam jej się do garnków, tym bardziej, że ona bardzo dobrze gotuje. A



już dania chińskie w Jej wykonaniu są takie, że tylko palce lizać.

– **Jesteś wybrednym smakoszem?**

– Raczej nie, jem co Kinga mi poda. Nie wybrzydzą, nawet mi nie wypada. Kinga jednak prawie zawsze się pyta, co bym zjadł.

– **Kto jest ministrem finansów u Słaboniów?**

– Wstyd się przyznać, bo to uderza w męskie ego, ale żona. Kinga trzyma kasę i nią dysponuje. Ona płaci wszystkie rachunki, ale strategiczne decyzje dla budżetu domowego podejmujemy już wspólnie po rozmowie i rozpatrzeniu wszystkich „za” i „przeciw”.

– **Często dochodzi u Was do ostrych wymian zdań?**

– Na pewno nie częściej, niż w przeciętnej polskiej rodzinie, a nawet zdecydowanie rzadziej. Oczywiście zdarza nam się pokłócić, ale zawsze szybko dochodzimy do porozumienia. Przy różnicy zdań staramy się wypracowywać kompromis i nie kłócić się.

– **A kiedy ostatnio kupiłeś żonie kwiaty?**

– Nie było to efektem naszej kłótni, jeśli o to Ci chodzi. Ostatnio obdarowałem ją kwiatami z okazji urodzin.

– **Jak spędzacie czas wolny?**

– Jako zawodowy sportowiec nie mam go zbyt wiele. Jeśli już jednak jest trochę czasu, to staramy się odwiedzić rodzinę żony w Radomsku lub moją mamę w Sosnowcu. W Krakowie spotykamy się ze znajomymi, czasami wychodzimy do kina lub na spacer, a czasami idziemy na zakupy do galerii.

Nie mamy ulubionego miejsca, staramy się co roku jechać w inne. Jednak ze względu na niestabilność pogody nad polskim Bałtykiem wybieramy zagraniczne kurorty. W tym roku byliśmy w Hiszpanii, a wcześniej w Chorwacji i Egipcie.

– **Kto wybiera miejsce, w którym spędzacie wakacje?**

– Wspólnie podejmujemy takie decyzje. Nie mamy ulubionego miejsca, staramy się co roku jechać w inne.

4. Pamiętne Derby

Właściwa Strona Błoń a wynik też właściwie właściwy...



foto: Ula Laptas/teraspasy.pl

Jednak ze względu na niestabilność pogody nad polskim Bałtykiem wybieramy zagraniczne kurorty. W tym roku byliśmy w Hiszpanii, a wcześniej w Chorwacji i Egipcie.

– **Jak w Waszej rodzinie wyglądają Święta i przygotowania do nich?**

– U nas nie ma specjalnych przygotowań, ponieważ Święta spędzamy

zwykle u naszych rodzin, czyli u teściów i u mojej mamy. A same Święta przebiegają bardzo tradycyjnie – opłatek, wigilia, prezenty. Bardzo rodzinnie.

– **Kupiłeś już żonie jakiś świąteczny prezent?**

– Nie, jeszcze nie, bo było na to za mało czasu. Teraz jestem na zgrupowaniu kadry, wcześniej była liga i Puchar Kontynentalny. Na pewno jednak coś kupię, coś co sprawi Jej radość i będzie jednocześnie niespodzianką. Niestety, muszę zostawić to na ostatnią chwilę. Korzystając z okazji chciałbym naszym Kibicom złożyć życzenia zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku – samych zwycięstw Cracovii!

Rozmawiał: Robert Halastra

STCSKLEP



PAMIĄTKI CRACOVII OD KIBICÓW DLA KIBICÓW

sklep.TylkoCracovia.pl

STC SKLEP prowadzony jest przez Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA”. Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na działalność statutową stowarzyszenia.

KONKURS

Pytanie konkursowe brzmi tym razem następująco: w którym meczu Leszek Walankiewicz zdobył swoją ostatnią bramkę dla Cracovii?

NAGRODY

W poprzednim numerze naszej gazety pytanie brzmiało: na ilu poziomach rozgrywek grał w barwach Cracovii Andrzej Turecki? Otóż „Łopata” grał w Cracovii zarówno w IV, III, II, jak i pierwszej lidze. Nagrody dla osób, które udzieliły na nasze pytanie prawidłowej odpowiedzi, są już w drodze do szczęśliwców.

Radomsko kontra Cracovia, czyli Różewicz też bywał Pasiakiem!

O Cracovii, najstarszym polskim klubie sportowym, mówiło i pisało wielu znanych ludzi. Spośród nich warto wymienić Jana Pawła II, Jerzego Pilcha, Jalu Kurka czy Gustawa Holoubka. Jak się okazuje, sympatykiem krakowskich futbolistów bywał również współczesny poeta i dramaturg – Tadeusz Różewicz.

W zadedykowanym Kazimierzowi Wyce opowiadaniu pt. *Kibice* pisarz przywołuje swoje pierwsze, niezapomniane spotkanie z Cracovią: „*To była prawdziwa bomba. Z dalekiego Krakowa miała przyjechać legendarna Cracovia. W pełnym składzie. Temperatura podnosiła się z dnia na dzień. W dniu meczu osiągnęła stan wrzenia (w naszych głowach). Cracovia I-ligowa, legendarna Cracovia, zaszczyliła naszą Koronę spotkaniem towarzyskim*”.

Wracając do zamieszczonej przez Różewicza dedykacji dla Wyki dodajmy, że nie była ona przypadkowa, był on bowiem nie tylko znany historykiem i krytykiem literackim, ale również wielbicielem Cracovii (zgorzały kibic drużyny piłkarskiej Cracovii, moknący często na stadionie do ostatniego gwizdka sędziego, by nie uронić ani jednej akcji swych ulubieńców, którym pozostał wierny mimo ich spadku aż do III ligi – pisał o nim Tadeusz Kwiatkowski). Z twórcą *Kartoteki* i z najstarszym zespołem futbolowym wiąże się również nazwisko Henryka Voglera. Historyk literatury, autor monografii o Różewiczu i wierny kibic Cracovii w *Wyznaniach mojąszowych* napisał o swojej fascynacji krakowskim klubem sportowym i wielkiej sympatii do jego zawodników, a co istotne, to właśnie on, w książce *Kazimierz Wyka: charakterystyki, wspomnienia, bibliografia* (Kraków 1978) przypomniał o niezwykłym spotkaniu z Wyką w 1975 roku, w pobliżu siedziby klubu spor-

towego Cracovia. Rozmowa dotyczyła opowiadania Różewicza, które Wyka zapragnął opatrzeć materiałem badawczym: odnaleźć nazwiska piłkarzy, pozycje na których grali, a przede wszystkim odtworzyć przebieg meczu. Badacz nigdy nie zrealizował swojego literackiego zamierzenia, zmarł nagle, kilka dni po spotkaniu z Voglerem (*Odszedł od nas niespodziewanie. Jeszcze w przeddzień śmierci zachęcał mnie, abyśmy poszli na mecz Cracovia – Wisła – napisał Wincenty Danek*).

Fragment opowiadania, który zainspirował Wykę jest niewielki, za to pełen emocji.

I chociaż, jak wspomina Różewicz, rzeczywistość okazała się skromniejsza, ponieważ do Radomska przyjechał drugi skład biało-czerwonych z jednym reprezentacyjnym graczem – Karolem Kossokiem, to warto było zobaczyć jak piłkarz, mimo kontuzji kolana, mistrzowsko dyrygował atakiem Cracovii. W pewnym momencie autor *Kibiców* przerywa wspomnienia i zwraca się do Wyki: *Kazimierzu! Czy dobrze pamiętam nazwisko napastnika „Cracovii”? czy pamiętam nazwisko gracza? Kazimierzu, czy pamiętam koszulki, barwy klubowe... Ty jeden możesz rozstrzygnąć moje wątpliwości...*

Nie sposób potwierdzić wszystkich informacji zawartych w opowiadaniu Różewicza. Rzeczywiście rok 1932, który autor *Kibiców* przywołuje w opowiadaniu był znaczącym dla sportowej aktywności KS „Korona”. W przedwojennej Gazecie Radomskiej czytamy, iż w dniu 8 maja został rozegrany mecz piłkarski z drużyną częstochowskiej Błyskawicy, a za sprawą intensywnych starań działaczy klubowych w Radomsku miała gościć drużyna Wisły Kraków, natomiast na 6 i 7 sierpnia zaplanowano pojedynki miejscowego Hakoachu (o którym również wspomina Różewicz) z Wisłą i Korony z Wisłą, poprzedzone meczem miejscowych

drużyn 5 sierpnia. Niestety, czy rzeczywiście doszło do tych spotkań nie wiadomo, brak o tym relacji w ówczesnej prasie. Podobnie, o czym w *Zarysie historii sportu radomszcząskiego* pisze Ewa Kawka, było w przypadku zapowiedzianej wizyty Garbarni Kraków. Żadne źródło prasowe nie informuje natomiast o towarzyskim meczu II składu Cracovii w Radomsku. Fakt ten, po zbadaniu zbiorów archiwalnych krakowskiego zespołu, potwierdził Jerzy Łudzik. Spotkania nie zapamiętał jednak również piłkarz przedwojennej Korony – Władysław Dawid.

Istotną wydaje się również informacja, że wspomniany w Różewiczowskim szkicu Karol Kossok w 1932 roku nie był zrzeszony w żadnym klubie piłkarskim, nie mógł więc brać udziału w meczach. Przypomnijmy, że Różewicz wspomina o kontuzji kolana Kossoka. Fakt ten potwierdzają dwie niezależne gazety Nowiny Codzienne z czerwca 1933 roku i Przegląd Sportowy z maja 1933, czyli z roku kiedy piłkarz wrócił do klubowych barw Cracovii. Oba źródła prasowe podają, iż I skład krakowskich piłkarzy w 1933 roku rozegrał mecz z Wartą Poznań i wówczas, powtórzmy, został poważnie kontuzjowany w kolano Kossok, po czym na dłuższy czas wycofał się z czynnego sportu. Mógł zatem wziąć udział jako zawodnik II składu Cracovii w meczu towarzyskim rozegranym w Radomsku, ale w roku 1933 czy 1934, a nie jak wspomina Różewicz 1932.

Więcej informacji na temat opowiadania Różewicza w pracy: *Światło bramki zastąpiło światło wiekiuste. Tadeusza Różewicza rozważania o futbolu*, która zostanie opublikowana w tomie pokonferencyjnym. Wydanie planowane jest na dwa miesiące przed finałami Euro 2012 w wydawnictwie słowo/obraz/terytoria.

▶▶ ROBAN ◀◀

Tanie zakupy...

**Ekskluzywna
odzież
używana
z Anglii,
Irlandii,
Holandii,
Norwegii**

**Wielki wakacyjny spadek cen
w sklepach sieci Roban**

**Na Nowych Dostawach
już od 25zł/kg**

Prawdziwy szok cenowy

Przyjdź i złap okazję



**Zapraszamy
także
do współpracy
w ramach
umowy
franchisingowej
Zostań swoim
Szefem**

ZNANA MARKA GWARANCJĄ SUKCESU

więcej na: www.roban.net.pl

Malkontenckie uwagi NA NOWY ROK

Życie kibica dzieli się na sezony, sezony na rundy, rundy na kolejki. Pomiędzy rundami są okienka transferowe i okresy przygotowawcze. Kibice Cracovii są uprzywilejowani i zimą nie mają martwego sezonu, gdyż jest hokej. Natomiast gdyby ktoś chciał ułożyć życie Pasiaka wedle zwykłego, gregoriańskiego kalendarza, to i tak każdy rok rozpoczyna się mocnym kibicowskim akcentem: Treningiem Noworocznym.



Nowy rok łączy się z patrzeniem w przyszłość, z postanowieniami i planami na nadchodzące 12 miesięcy. Ale jest to też dobry moment, żeby spojrzeć w przeszłość. 1 stycznia, stając na trybunie najpiękniejszego stadionu w Polsce, trudno tego nie zrobić, i to w dwóch horyzontach.

Pierwszy horyzont to oczywiście podsumowanie poprzedniego roku. Porównanie sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje Cracovia z tą, w jakiej była 1 stycznia 2011 r., jest raczej przygnębiające i wiele mówi o stylu, w jaki zarządzany był MKS. Owszem, punktów mamy nieco więcej, a strata do bezpiecznego miejsca w tabeli jest mniejsza, ale nie o takim sezonie myślały Pasy po cudownym ubiegłorocznym utrzymaniu. Swoją drogą, nie ma pewności, że rok temu na Treningu Noworocznym kibice wierzący w to, że za rok Cracovia nadal będzie w ekstraklasie, byli w większości.

Drugi horyzont to spojrzenie dalej w przeszłość, cofnięcie się do czasów sprzed pięknego stadionu, sprzed podgrzewanej murawy, sprzed powrotu do Ekstraklasy w 2004 r. Obiektywnie patrząc, obecnie w Cracovii dzieje się nieporównywalnie lepiej, pod każdym względem. Ale jeżeli przy-

szłoby wskazać jeden aspekt, w którym w „starych czasach” było lepiej, wielu, w tym niżej podpisany, wskazałoby właśnie Trening Noworoczny.

Treningi Noworoczne „starej epoki” miały w sobie to „coś”, otaczała je magia, której na nowym stadionie nieco brakuje. Może chodzi zwyczajnie o śnieg? O ileż ciekawiej wyglądały noworoczne zmagania, gdy zawodnicy biegali niemal po kolana w śniegu, a kibice mogli urządzić tra-

dycyjną bitwę na śnieżki? A może chodzi prozaicznie o zaostrome reguły bezpieczeństwa, które wykluczają możliwość wzniesienia na trybunach noworocznego toastu, tudzież ratowania się klinem po sylwestrowych balach.

Może „starym” treningom wagi przydawał fakt, że w latach tułaczki po niższych ligach była to jedyna okazja, by o Cracovii można było usłyszeć w mediach ogólnopolskich. Ileż frajdy w owych szarych czasach sprawiała wzmianka o Pasach! „Jak co roku piłkarze Cracovii Nowy Rok przywitani tradycyjnym treningiem, a pierwszą bramkę w Polsce w 2001 r. o 12:12 zdobył Paweł Zegarek” – mówił spiker wiadomości sportowych w TV, a Pasiakowi od razu milej się robiło na sercu. Teraz Cracovia jest obecna w ogólnopolskich me-
Treningi Noworoczne „starej epoki” miały w sobie to „coś”, otaczała je magia, której na nowym stadionie nieco brakuje. Może chodzi zwyczajnie o śnieg?

diach non-stop, więc noworoczna wzmianka ma mniejszą wagę.

Jakkolwiek brzmi to nieracjonalnie, 1 stycznia tęsknię do starych czasów, do starego stadionu, do starcia trzecioligowej Cracovii z jej piątoligowymi rezerwami. Doceniając wszystko to, co dobrego wydarzyło się ostatnimi laty w naszym klubie, a wydarzyło się ogromnie dużo dobrych rzeczy, czuję, że niezwykła tradycja noworocznych spotkań nieco na tym ucierpiała. Widocznie muszą być ofiary postępu.

Prosząc czytelników o wybaczenie malkontenckiego tekstu na początek roku, życzę wszystkim Pasiakom zdrowia i sukcesów w nowym roku. I żeby Cracovia stała się lepiej zarządzana, wówczas sukcesy przyjdą same.

knur

5. Pamiętne Derby

Po ostatnim gwizdku:
zwycięska euforia!
To się będzie długo pamiętać!

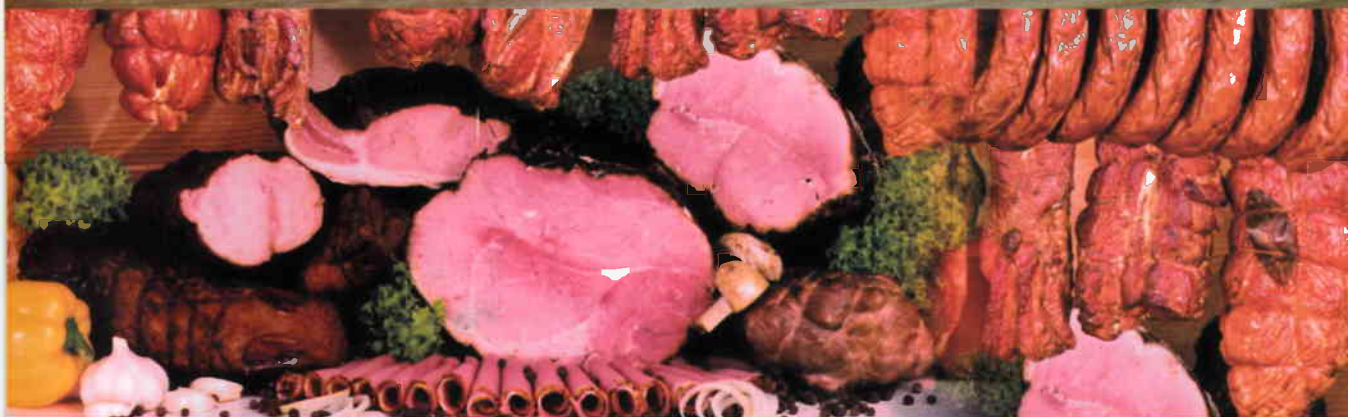


20 LAT TRADYCJI



KABANOSIK

tel. 12 262-50-40, fax 12 262-64-28, e-mail: fhkabanosik@op.pl
Hurtownia ul. Skośna 18



SZEROKI WYBÓR WYROBÓW TRADYCYJNYCH

Sklepy Firmowe

ul. Orzechowa 1, Kraków
(Borek Fałęcki, pętla autobusowa)

ul. Orzechowa 5, Kraków
(Borek Fałęcki, plac targowy)

ul. Forteczna 51, Kraków
(Centrum Handlowe Kliny)

ul. Komandosów 21, Kraków
(os. Podwawelskie)

ul. Kobierzyńska 114, Kraków
(os. Ruczaj)

ul. Madalińskiego 3, Kraków
(przy moście Dębnickim)

ul. Krowoderskich Zuchów 18, Kraków
(Azory stara pętla autobusowa)

ul. Siedleckiego 7, Kraków
(Hala Targowa)



Zaopatrujemy

- sklepy
- restauracje
- hotele
- małą gastronomię
- stołówki szkolne



w ofercie:

**cielęcina, mięso wołowe z własnego rozbioru,
mięso wieprzowe, drób z własnego rozbioru**



Donieck 2011

70 godzin w trasie, ponad 3000 przejechanych kilometrów, 5 dni poza Krakowem – ale za to z Cracovią!

fot. Paulina Gruszka/STC

Pasiasta kawalkada w drogę do Doniecka wyruszyła o piątej rano z ulicy Kałuży. Do przejścia granicznego w Medyce kibice Pasów dotarli około godziny 10:30.

Krajobraz Ukrainy oglądany przez autokarowe szyby nie zaskakiwał uczestników wycieczki – szare miasteczka i wioski, dziurawe drogi. Niespodzianki miały

starych czasów – i tak już do świtu – opowiada **Paulina Gruszka**.

Niestety, w czasie podróży pojawiają się problemy z autokarem, który ostatecznie zatrzymał się 150 kilometrów od Doniecka. Awaria burzy dobrze zaplanowany wyjazd, ale kibic Cracovii w każdej sytuacji potrafi dotrzeć na mecz swojej drużyny. – *Po około 30 minutach od opuszczenia autokaru, wszystkim udało się złapać jakiś pojazd „na stopa”. Jechaliśmy busami, prywatnymi samochodami, a nawet taksówkami!*

Średnio po około 2 godzinach grupki kibiców spotkały się pod hotelem Art-Hotel Liverpool i zmęczeni, choć nie mniej szczęśliwi, jak najszybciej starały się dojechać na lodowisko.

– *Hokeiści wiedzieli przed rozpoczęciem pierwszego meczu, że z powodu awarii autokaru nie stawimy się na nim tak liczną grupą jak zakładano. Staraliśmy się jednak dotrzeć jak najszybciej. Pod lodowisko systematycznie*

docieraliśmy kolejnymi taksówkami – mówi Gruszka.

Lodowisko w Doniecku zrobiło na kibicach Cracovii duże wrażenie. Organizacja cateringu, toalety, sklepy z pamiątkami – wszystko na poziomie, którego próżno szukać w Polsce. Po opuszczeniu trybun, na każdym kroku spore telewizory ukazują obraz obecnej sytuacji na tafli.

– Na sektorze za bramką – który zajmowaliśmy, pomimo ogromnego zmęczenia prawie przez cały mecz prowadziliśmy doping.

– *Na sektorze za bramką, który zajmowaliśmy, pomimo ogromnego zmęczenia prawie przez cały mecz prowadziliśmy doping. Czasami pojawiały się nowe przyśpiewki – zrozumiałe tylko dla obecnych w Doniecku osób. Wywiesiliśmy flagi: XXX-LECIA, HOCKEY TEAM oraz CRACOVIA Kraków – relacjonuje szefowa STC.*

Choć pierwszego meczu z Rosjanami nie udało się wygrać, to w kolejnych spotkaniach Pasiacy stanęli na wysokości zadania. Trzecie miejsce osiągnięte w tak doborowo obsadzonym turnieju musi robić wrażenie.

Kibice, którzy mogli oglądać zmagania hokeistów w Doniecku na pewno nie żalowali czasu spędzonego w podróży, hotelu Art.-Hotel Liverpool, ani w donieckim klubie Lico/Sinoptic, który był ulubionym miejscem nocnej zabawy.

opr. depesz



dopiero jednak nadejść. Na razie czas upływał na śpiewach, degustacji różnych napojów orzeźwiających oraz rozmowach na temat Cracovii – zarówno tej hokejowej, jak i piłkarskiej.

– *W środku nocy przejeżdżaliśmy przez Kijów, który robił zupełnie odmienne wrażenie, niż pozostała część Ukrainy. Nowoczesne, rozświetlone światłami reklam, sprawiające wrażenie zamkniętego miasta, przykuwa uwagę większości z nas. Za Kijowem widać już tylko to, co wcześniej – ogromne pola uprawne i wsie sprawiające wrażenie zupełnie opustoszałych. Tym samym wracamy do kolejnych śpiewów, poważnych rozmów, wspomnienia wyjazdów i*

Wyniki w Doniecku:

Comarch Cracovia Kraków – Rubin Tiumeń 1:6 (0-2, 1-2, 0-2) Donbass Donieck – Metalurg Lipawa 6-2 (3-0, 0-1, 3-1)

Rubin Tiumeń – Metalurgs Lipawa 4:3 (0-1, 3-2, 1-0) Comarch Cracovia Kraków – Donbass Donieck 1-3 (1-1, 0-1, 0-1)

Comarch Cracovia Kraków – Metalurgs Lipawa 3-1 (2-0, 1-0, 0-1) Donbass Donieck – Rubin Tiumeń 3-1 (2-0, 0-1, 1-0)

Piotr Sarnik

W Doniecku jak w NHL



– W Doniecku debiutowałeś w Pucharze Kontynentalnym. Zaskoczył Cię poziom?

– Byłem przygotowany, bo miałem już przyjemność grać przeciwko takim zawodnikom. W każdym meczu przeciwnicy prezentowali wysoką kulturę gry. Technika jazdy na łyżwach, szybkość, technika operowania krążkiem, konstruowanie akcji i ich tempo pozwalało grać tym drużynom szybszy hokej, niż się obserwuje w polskiej lidze. Poza tym nie było żadnych chamskich i złośliwych zagrywek.

– Jak wypadliście?

– Ocenilibym nasz występ pozytywnie. Po przedstawieniu się na inny hokej pokazaliśmy się z dobrej strony. Grało nam się dużo lepiej i przyjemniej niż w lidze polskiej, pomimo że przeciwnicy byli

dużo bardziej wymagający. Sądzę, że gdybyśmy mieli więcej okazji grać z takimi drużynami, to moglibyśmy dość szybko doszłusować do ich poziomu.

– Ponoć styl sędziowania na tym turnieju bardzo się różnił od tego prezentowanego w lidze polskiej.

– W Doniecku zetknęliśmy się z całym innym sędziowaniem niż w Polsce. Tam sędziowie pozwalali grać i wręcz zmuszali do grania, dopuszczali do twardej gry, a jednocześnie zwracali dużą uwagę na wykorzystanie kijów przez zawodników. Za każde użycie kijki do czegoś innego niż zagranie krążka była kara. Jednak nikt na to nie

narzekał i nie miał pretensji o kary. Każda kara była jak najbardziej zasłużona. Podsumowując: sędziowanie zmuszało do gry.

– Jak prezentował się obiekt, na którym graliście i cała otoczką meczów?

– Obiekt przypominał bardziej hale zza oceanu, niż europejskie. Trybuny mieściły około 5 tysięcy widzów, ale zaleczone dla kibiców były na najwyższym światowym poziomie. Bardzo ciekawa była także oprawa meczu, wzorowana na spotkaniach NHL.

rozmawiał: Robert Halastra

RED BOX
KRAKOWSKA LIGA
PIŁKARSKA SZÓSTEK

DOGODNE TERMINY

ATRAKCYJNE NAGRODY

PŁATNOŚĆ W RATACH

OBSŁUGA MEDIALNA **REDBOX TV.pl**

PROMOCJA TWOJEJ FIRMY

RED BOX sport market
Kraków, ul. Wielicka 101
Kraków, ul. Kaluży 1

TEL 501 479 078
ligikrakow@redboxsoccer.com

redboxsport.pl

nowe **Pasy** WYDAWNICTWO **kolorowe**

Redakcja: Paweł Mazur (red. wyd.),

Robert Halastra, Artur Szeremeta

Projekt graficzny: Ryszard Szokalski

Zdjęcia – Serwis foto terazpasy.pl:

Biś Lisowski, Urszula Łaptaś,

a także Damian Lizak i Maciej Gillert

Wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam.

Adres do korespondencji:

wydawnictwo@kolorowe.com.pl

O SOBIE INACZEJ

Aron Chmielewski

Dane osobiste

Imię i Nazwisko:

Aron Chmielewski

Wiek: 20 lat

Pseudonim: moje imię jest rzadko spotykane i jest też moim pseudonimem, a więc: Aron

Kluby: Stocznowiec Gdańsk, Hannover Indians, Cracovia.

Stan cywilny: kawaler, ale nie do wzięcia. 19 lipca 2012 poślubię moją dziewczynę, Paulinę.

Co byś robił gdybyś nie został hokeistą?

Byłbym piekarzem w piekarni taty.

Co chcesz robić po zakończeniu kariery?

Za wcześnie by o tym myśleć. Chciałbym zostać przy sporcie, może jako trener.

Samochód: Mitsubishi Galant.

Mój pierwszy raz

Pierwszy kumpel:

Nie pamiętam, najlepszy to Sebastian Steblecki.

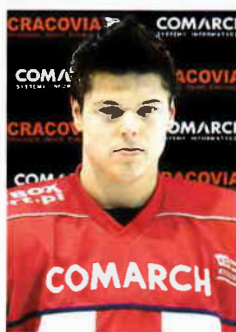
Pierwsza bójka:

Byłem mały i w Gdyni strzelaliśmy się z pistoletów na kulki. Postrzeliłem jednego chłopaka w głowę i zaczęliśmy się przepychać. Zakończyliśmy walkę w piaskownicy remisem. Natomiast na lodzie odbyłem poważną pierwszą bójkę w Niemczech. Niemcy polowali na mnie, bo chyba nie lubią Polaków. Kilka razy im się zrewanżowałem, a na pewno poprawiłem ten element gry walki grając w Niemczech. W Polsce to bijatyka z Ćwiklą, który już zakończył karierę.

Pierwszy dzień w szkole: W podstawówce w Gdyni, jednak nie wiązał się z jakimiś specjalnymi emocjami.

Pierwszy raz na lodzie: Po meczu hokeja Polska – Rumunia poprosiłem tatę, żeby mnie zaprowadził na lodowisko. Ubrałem łyżwy i wszyscy byli zdziwieni, bo w ogóle nie upadałem.

Pierwszy raz w klubie: Na ślizgawce była szkółka i w niej wypatryli mnie



trenerzy, którzy zaproponowali mi wstąpienie do szkoły sportowej o profilu hokejowym. I tak się zaczęło.

Pierwsza randka: Byłem małym dzieckiem, w Gdyni. Jak to w podstawówce urozmaicaliśmy to i chodziliśmy na łączone randki – trzech chłopaków i trzy dziewczyny. Teraz jest czas na prawdziwe randki.

Pierwsza kara: Nie pamiętam, byłem chyba grzecznym chłopcem.



Pierwszy mandat: Miałem dopiero cztery miesiące prawko. 300 złotych i 6 punktów za przekroczenie prędkości.

Pierwsza premia: Otrzymałem ją w Cracovii i przeznaczyłem na pierścionek zaręczynowy.

Szkolna tercja

Ulubiony przedmiot w szkole:

Wychowanie fizyczne i język niemiecki, a najmniej lubiłem matematykę i język polski – zwłaszcza gramatykę.

Ucieczki z lekcji: Zdarzały się. W szkole sportowej nie raz nie chciało nam się iść do szkoły. Była grupa „leniuchowa” i zawsze ktoś poprowadził taką grupę. Jak muszkieterowie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Pała czy piątka? Czasami jedynki wpadały. Rodzice temperowali mnie i brata – za dwóje i pały były kary, trójka neutralna, a wyżej to jakaś nagroda. Ogólnie średnia 4.

Świadectwo dojrzałości. Dopiero w zeszłym roku, bo miałem roczny poślizg przez grę w Niemczech. Bez stresu polski pisemnie na 50%, ustnie na 85%, niemiecki pisemnie 90%, a ustnie 68% no i matematyka pisemnie na farcie – na 30%.

Sportowe wznowienie

Idol sportowy. Aleksander Owieczkin.

Najważniejsza bramka. Ostatnio w Pucharze Kontynentalnym, w którym debiutowałem.

Największy sukces sportowy:

Dotychczas wyjazd i gra w Niemczech, gdzie moim trenerem był obecny coach DHL, Greg Tompson. Natomiast ze statuetek to dla najlepszego napastnika i króla strzelców w rozgrywkach juniorskich.

Marzenie sportowe: Robić to, co kocham, czyli grać w hokeja oraz by to robiąc móc żyć i utrzymać rodzinę na dobrym poziomie. Może jeszcze zagrać w dobrej, zagranicznej lidze.

Ulubione

Potrawa: danie mamusi – naleśniki z warzywami, papryczką, sosem czosnkowym i szczypiorkiem.

Kosmetyk: guma do włosów L'Oreal.

Aktor: Denzel Washington.

Film: Cud w Lake Placid.

Alkohol: piwo w pubie.

Kolor: niebieski.

Dzień tygodnia: niedziela.

Miejsce na wakacje: Hiszpania.

Poza lodowiskiem

Punktualność. Jestem bardzo punktualny i tego samego wymagam od innych.

Talent kulinarny? Może niekoniecznie, ale jestem samowystarczalny. W Niemczech i Krakowie mieszkam sam, potrafię wszystko ugotować.

Czas wolny. Restauracja, kino, spacer lub playstation u Sebastiana Stebleckiego.



Dyskoteka. To nie miejsce dla mnie, jest tam za głośno. Preferuję posiedzieć w pubie i pogadać.

Za kierownicą. Chyba OK – prawko zdałem za pierwszym razem.

Obowiązki domowe. Nie mam z nimi problemu, tym bardziej, że lubię porządek.

Wymarzony prezent. Fajny samochód.

not. Robert Halastra

bez

P I Ł K I

Aleksejs Višņakovs zwiedza Kraków

**Przyjaciele
na boisku i poza nim**

Wszyscy się lubimy, nie ma między nami żadnych nieporozumień. To, że najlepiej rozmawia mi się z Alexem wynika z prostej przyczyny – obaj mówimy w tym samym języku. Na początku mojej gry w Cracovii najbardziej pomógł mi Arkadiusz Radomski, ale także i Mateusz Bartczak, którzy przekazywali mi wiele rad. Pomogli mi odnaleźć się zarówno na boisku, jak i w nowym mieście.



fot. Błażej Lisowski/terazpasy.pl

Sklepik Cracovii

Ostatnio kupiłem w nim sporo pamiątek. To głównie dla rodziny, dla dzieci, dla moich znajomych, którzy kibicują mi na Łotwie. Przywiozę im trochę prezentów na święta i Nowy Rok.

Ulubione miejsca w Krakowie

Lubię chodzić do Galerii Bonarka – tam jest restauracja Grill House, gdzie można dobrze zjeść i w spokoju porozmawiać. Oczywiście uwielbiam Rynek Główny, gdzie też jest wiele fajnych miejsc, żeby usiąść i wypić herbatę. Bardzo lubię też krakowskie ZOO, w którym byłem już cztery razy. Zwiedziłem też z Alexem Suvorovem przepiękną kopalnię soli w Wieliczce. Cały czas robimy sobie turystyczne wycieczki po Krakowie i okolicy.

not. depesz

6. Pamiętne Derby

Derbowi rywale, pewnie pozostając w szoku, mieli problemy z odnalezieniem drogi do szatni



fot. Ula Kaputa/terazpasy.pl



DERBOWY BIZON

Leszek Mazan

2 grudnia 1805 roku po bitwie pod Austerlitz, po rozbitiu w puch połączonych armii cara Mikołaja i austriackiego cesarza Franciszka „Mały Kapral”, czyli Napoleon Bonaparte najpierw skonsumował swą ulubioną potrawę – ziemniaki z kwaśnym mlekiem, a potem dorodną miejscową dziewczynę. Wyraźnie pokrzepiony udał się do zamku w Austerlitz (dziś Sławków pod Brnem), obejrzał się w lustrze sali balowej, popatrzył z pogardą na upokorzonych Rosjan i Austriaków i wygłosił do francuskich żołnierzy swe słynne przemówienie: – *Żołnierze, jestem z was zadowolony!*...

Lustro, w którym przeglądał się cesarz, zachowało się na zamku do dziś. Według legendy każdy, kto przed nim stanie i dostatecznie głośno, z pełnym przekonaniem o swej racji wywrzeszczy swoje marzenie – już najbliższego wieczoru może – za sprawą Napoleona – liczyć na jego realizację.

W południe 6 listopada Anno Domini 2011 roku stanąłem przed historycznym zwierciadłem i ja i z całą mocą strun głosowych ryknąłem w stronę zamkowych czeluści: – Gdziekolwiek jesteś spraw, by dziś wieczorem Wisła dostała w dupę!

Resztę już znamy. Cesarz wydał odpowiedni rozkaz i Słowo stało się Ciałem (ściślej – jego czteroliterową częścią).

Trzy dni później zadzwonił do mnie b.prezes „Pasów”, przewodniczący Międzysektorowej Rady Mędrców Paweł Misior, że zgodnie z uchwałą Prezydium Rady mam wręczać tort bizonowi. Polecenie trochę mnie szoknęło: ostatnie bizony (zwane w Krakowie mało romantycznie krowami) zniknęły z okolic ulicy Kałuży przed kilkoma laty i, o ile pamiętam, nigdy nie gu-

stowały w tortach, już raczej w produkowanych przez siebie plackach. Ale, że to na Błoniach wszystko jest możliwe...

– Któremu bizonowi, panie prezesie?

– Derbowemu, oczywiście, że Derbowemu. Tak naprawdę nazywa się oczywiście, jak to u Holendrów, Koen Van Der Biezen. Ale na torcie napiszemy mu „Derbowy” i mam nadzieję że do historii Derbów przejdzie właśnie pod tą ksywką. Tort chcemy wręczyć na najwyższym stanowisku pracy w Polsce, czyli na Wieży Mariackiej.

I tak się też stało, za zgodą pana komendanta krakowskiej Państwowej Straży Pożarnej Andrzeja Gaczoła oraz pana dowódcy jedyne go na świecie Oddziału Hejnalistów i Trębaczy Wieżowych Leszka Buczaka. Dodajmy, że obaj panowie reprezentują obcą nam ideologię: lokują serca po prawej, niesłusznej stronie Błoni i piękny gest w kierunku Bizona w Pasy można chyba od-

czytać jako początek powrotu z ciemnej drogi grzechu... Nie udało się niestety namówić do wyjścia po 239 schodach znakomitej piosenkarki Marty Bizoń (najprawdopodobniej krewnej Derbowego), której małżonek reprezentuje konsekwentnie sympatie identyczne co Komenda Straży. Cóż, bywa... Ale i tak Wielkie Derby miały swój wielki, słodki finał.

Oby powtórzył się on co najmniej dwukrotnie i w tym roku i w następnych latach. Oby do Derbowego Bizona dołączył cały zastęp graczy, których strzały potrafią rozerwać siatkę i utorować nam drogę, jeśli nie w najwyższe to przynajmniej w bezpieczne rejony tabeli. Obyśmy nie musieli szukać ratunku w lustrze zamku w Austerlitz!

Bądźmy dobrej myśli! Przecie, w razie czego, trener zawsze w 70 minutce spotkania wypuści na boisko Bartłomieja Dudzica!

Leszek Mazan



Mecze polskiej ekstraklasy
i innych lig europejskich **NA ŻYWO!!!**

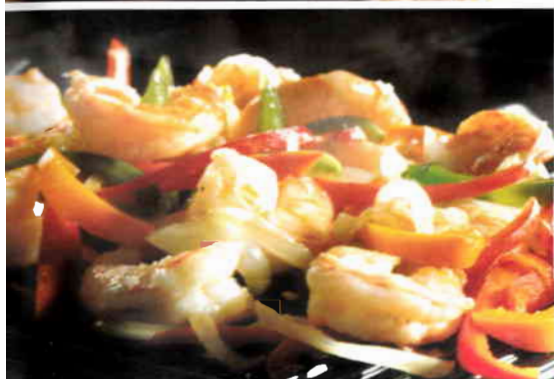
Miejsce spotkań
PASIAKÓW



ANGIELSKIE KUCHNIE OD 1830



Kucharki brytyjskiej firmy Falcon to wyjątkowe połączenie stylu z funkcjonalnością. Ponadczasowy Classic jest w prostej linii następcą klasycznych "angielek".



Falcon Polska

Biuro: ul. Wielicka 50/5, 30-552 Kraków
tel. 12 383 39 41

Showroom Cooking Store: ul. J. Kałuży 1 lok. 7 Kraków

WWW.KUCHNIEFALCON.PL

★★★★★
**MISTRZ
POLSKI**
1921,1930,1932,
1937,1948



KARNETY

RUNDA WIOSENNA 2011/2012

ZASADY DYSTRYBUCJI & PROMOCJE

Terminy sprzedaży

W dniach od 23 stycznia do 3 lutego 2012 r. karnety będą mogły nabyć w przedsprzedaży osoby posiadające karnet na rundę jesienną sezonu 2011/12 oraz osoby nabywające karnet z polecenia posiadaczy karnetu na rundę jesienną sezonu 2011/12.

Od dnia 6 lutego do 2 marca 2012 r. będzie trwała otwarta sprzedaż karnetów.



Zniżki dla nabywających karnet

Zniżka dla przedłużających karnet w przedsprzedaży:

Posiadaczom karnetów na rundę jesienną sezonu 2011/12 w okresie od 23 stycznia do 3 lutego 2012 r. przysługuje zniżka 10% przy przedłużeniu karnetu na rundę wiosenną sezonu 2011/12 r.

Promocja: Poleć karnet przyjacielom

W całym okresie sprzedaży karnetów posiadaczom karnetu na rundę jesienną sezonu 2011/12, jeśli przy nabyciu karnetu polecą co najmniej jedną osobę kupującą karnet na rundę wiosenną sezonu 2011/12, przysługuje zniżka 10%, pod warunkiem, że osoba polecona nie posiadała karnetu na rundę jesienną sezonu 2011/12.

Zniżka na sektor VIP:

Posiadaczom karnetu na rundę jesienną sezonu 2011/12 na sektor VIP, przy nabyciu karnetu na rundę wiosenną sezonu 2011/12 na sektor VIP przysługuje zniżka 30%.



Karnety na sektor VIP

W ramach karnetu na sektor VIP na rundę wiosenną sezonu 2011/12 zapewniony będzie bezpłatny catering. Catering obejmował będzie ciepłe i zimne napoje, dania podawane w ramach szwedzkiego stołu oraz dania ciepłe.

UWAGA: Na rundę wiosenną sezonu 2011/12 nie będzie można nabyć biletów na sektor VIP. Wstęp na sektor VIP będzie możliwy jedynie dla posiadaczy karnetów na rundę wiosenną sezonu 2011/12 oraz za zaproszeniem.



W rundzie wiosennej sezonu 2011/12 na sektory F i H nie będą sprzedawane bilety dla studentów w promocyjnej cenie 5 zł.

Ceny karnetów dla osób, które nie posiadały karnetu w rundzie jesiennej sezonu 2011/12:

| | |
|------|---------|
| VIP: | 690 pln |
| A: | 85 pln |
| B: | 85 pln |
| C: | 110 pln |
| D: | 55 pln |
| E: | 110 pln |
| F: | 140 pln |
| G: | 110 pln |
| H: | 140 pln |
| I: | 70 pln |

Ceny karnetów dla posiadaczy karnetów z rundy jesiennej sezonu 2011/12 z 10% zniżką.

| | |
|------|-------------------|
| VIP: | 483 pln-zniżka30% |
| A: | 76,5 pln |
| B: | 76,5 pln |
| C: | 99 pln |
| D: | 49,5 pln |
| E: | 99 pln |
| F: | 126 pln |
| G: | 99 pln |
| H: | 126 pln |
| I: | 63 pln |



NOWY FORD FOCUS

FORD CREDIT

**WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2011**



Już od
28200 PLN
w kredycie 50/50 0%*

* Wersja Ambiente Start 1,6 85 KM, w kredycie Ford Credit 0% 50/50 (RRSO od 7,94%)



Wikar - Kraków

Zakopiańska 58,
tel. 12 294 94 94
krakow@wikar.pl

Wikar - Nowy Sącz

Węgierska 168,
tel. 18 414 0 414
salon@wikar.pl

Wikar - Nowy Targ

Podtatrzańska 3,
tel. 18 264 93 00
wikarpodhale@wikar.pl

Feel the difference

www.wikar.pl

FORD FIESTA już od 36 150 PLN



lub w ofercie Ford Credit
już od 553 PLN miesięcznie.

**WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2011**



Dla niej piękny. Dla niego piękna.

Wikar - Kraków

Zakopiańska 58,
tel. 12 294 94 94
krakow@wikar.pl

Wikar - Nowy Sącz

Węgierska 168,
tel. 18 414 0 414
salon@wikar.pl

Wikar - Nowy Targ

Podtatrzańska 3,
tel. 18 264 93 00
wikarpodhale@wikar.pl



Feel the difference

www.wikar.pl